ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 9. 30 Września 1928 r. ROK V.

ROBERT ZIEGLER

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, UL. TRĘBACKA 10, TEL. Nr. 21-94
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 114, TEL. Nr. 10-75



Poleca
NA SEZON BIEŻĄCY
WIELKI WYBÓR BRONI i AMUNICJI

CENNIKI ILUSTROWANE
wysyła się po nadesłaniu 90 gr. znaczkami pocztowemi



Myśliwcze!

Gdy poczynasz sezon
W Twem łowisku,
Pomnij o najważniejszem:
Używaj „**POCISKU**".
Ładunek niezawodny,
Wykonany w kraju,
Zwierza do torby,
Ciebie przenosi do raju...

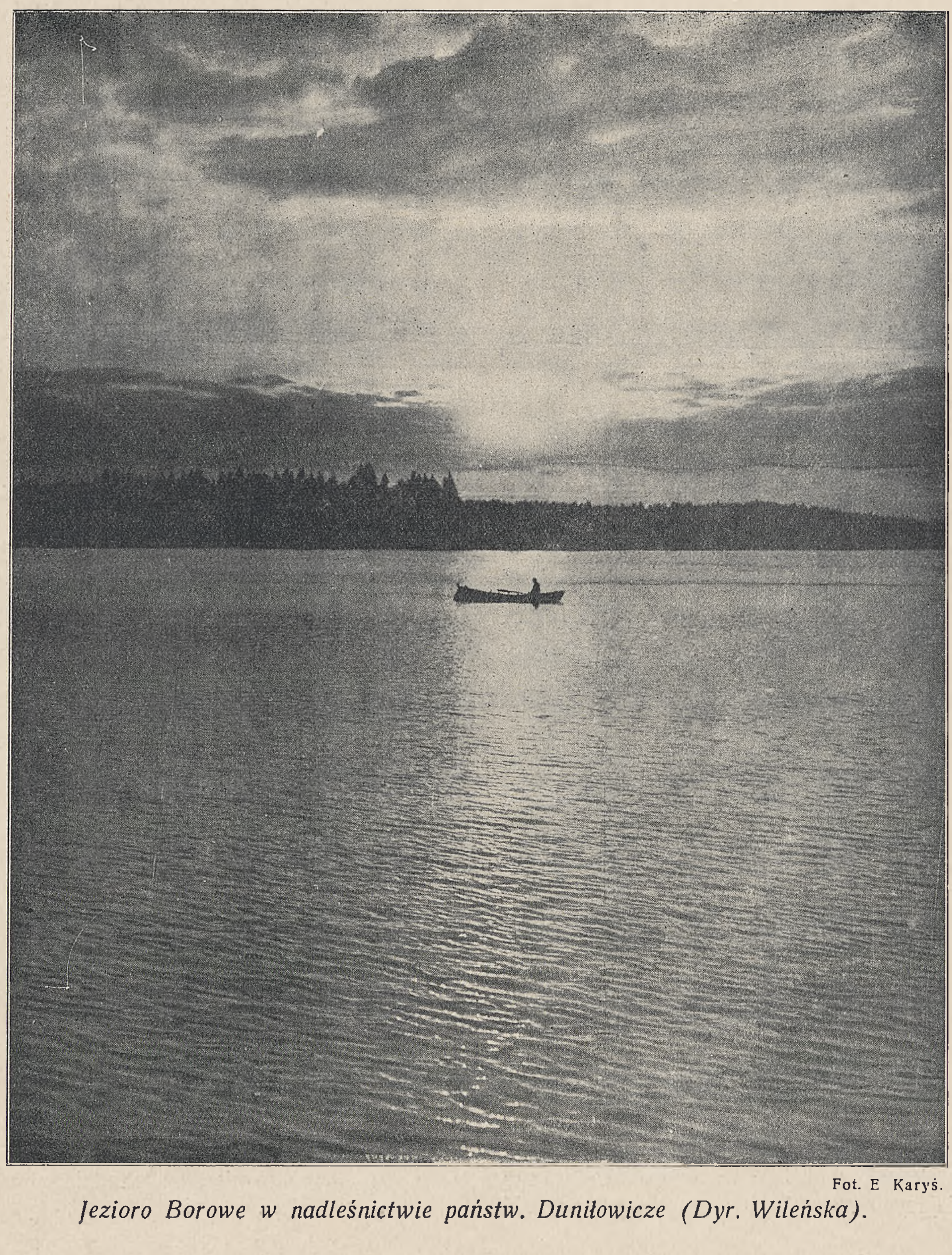
Cena 1 zł.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok V **Warszawa, Wrzesień 1928 r.** **Nr. 9**



Fot. E Karyś.

Jezioro Borowe w nadleśnictwie państw. Duniłowicze (Dyr. Wileńska).

ECHA WSI

Ukołysałaś mnie, wiosko cicha,
Ukołysała, —
Jestem, jak lilja polna, co wzdycha
W zadumie cała, —
Jestem, jak dęby, co nad mogiłą
Szumią z wieczora, —
Serce się moje uspokoiło
I dusza chora.

W blaskach się słońca kąpię co rano,
W rosie srebrzystej,
I patrzę w przestrzeń, zielenią tkaną,
Lub w błękit czysty.
Zdala dochodzi cicha muzyka
Brzóz i topoli,
I dziwny spokój duszę przenika,
Serce mniej boli...

W sierpniowy wieczór idę w aleję
Cichą i ciemną, —
Przez liście grabów księżyc się śmieje,
Wędrując ze mną.
Nad wody zwiesza srebrzyste puchy
Wierzba płacząca,
I senne brzozy stają, jak duchy
W blaskach miesiąca.

A za brzozami na ciemnym stawie
Łódź się kołysze, —
Sen to czy jawa — nie wiem już prawie,
Idąc w tę ciszę.
I chciałbym tylko brzegiem tej fali
Iść długo, długo —
Na mgliste łąki, co błyszczą w dali
Za srebrną strugą...

WŁ. BUKOWIŃSKI.

STAN URZĄDZENIA LASÓW W POLSCE

Podstawą wszelkiej racjonalnej gospodarki leśnej jest plan gospodarczy, zwany też planem urządzenia gospodarstwa leśnego. Zadaniem „urządzenia lasu", czyli sporządzenia planu gospodarczego, jest przedewszystkiem jaknajdokładniejsze poznanie i opisanie samego objektu leśnego. A zadanie to nie jest bynajmniej łatwe. Zwróćmy uwagę, że lasy występują zwykle w wielkich stosunkowo kompleksach. To, co nazywa się w rolnictwie średnią własnością, stanowi w leśnictwie zaledwo minimum obszaru, na którym można prowadzić prawdziwą i samodzielną gospodarkę leśną. Urządzane objekty leśne mogą mieć nierzadko po kilka lub kilkanaście tysięcy hektarów, częstokroć położonych nader niekorzystnie pod względem topograficznym. Na takich to obszarach dokonać trzeba szczegółowych pomiarów powierzchni, a więc wykonać całokształt prac geodezyjnych. Przy urządzaniu lasów zbadać dalej trzeba warunki geologiczne objektu leśnego, gatunek gleby, jej wilgotność, klimatyczne warunki lasu, położenie jego względem otoczenia, najbliższych linij komunikacyjnych, miejscowe warunki zbytu drewna, zapotrzebowanie na produkty gospodarstwa leśnego w danej okolicy. Dalej poznać trzeba i oznaczyć dokładnie gatunki drzew, rosnących w lesie i stosunek procentowy tych gatunków, wiek drzewostanów, ich zdrowotność, stosunki przyrostu, obliczyć masę drewna, wreszcie opisać skład podszycia i zielnej roślinności leśnej, będącej ważnym wskaźnikiem jakości gleby. Jeszcze bardziej komplikuje się sprawa, gdy las obciążony jest służebnościami, które trzeba przy sporządzaniu planu uwzględnić bardzo starannie. Dopiero po wykonaniu tych prac podstawowych, przygotowawczych, można przystąpić do ułożenia właściwego planu, polegającego na określeniu, jakie drzewostany są już dojrzałe i mają być w poszczególnych latach wyrąbane, jakie zabiegi hodowlane i pielęgnacyjne w tymże okresie przedsięwziąć należy w młodych drzewostanach, aby te rosnąć mogły w najodpowiedniejszych warunkach zewnętrznych, w jaki sposób należy dokonać cięcia i zalesienia zrębów, jak umożliwić dogodny zbyt wyprodukowanego drewna przez założenie odpowiedniej sieci dróg wywozowych, kołowych, spławnych lub kolejek leśnych, jak wreszcie przeprowadzić meljoracje terenów, zabiegów tych wymagających, a więc zbyt suchych lub zbyt wilgotnych. Jednem słowem, urządzenie gospodarstwa leśnego ma na celu gruntowne poznanie lasu, oraz rozplanowanie wszelkich czynności gospodarczych leśnych w czasie i przestrzeni.

Czas, jakim operuje leśnictwo, czas jednorazowego obrotu produkcyjnego, to nie okres kilkomiesięczny, jak w przemyśle, lub najwyżej jednoroczny, jak w rolnictwie. Wynosi on conajmniej kilkadziesiąt, zwykle zaś 80 — 100 lat, gdyż w tym dopiero wieku drzewo dochodzi do takich rozmiarów grubości i wysokości, jakie wymagane są dla materjałów drzewnych w obrocie handlowym. Oczywiście, urządzając las, nie można z góry wyznaczyć na cały stuletni okres wszelkich czynności gospodarczych. Plan sporządza się przeto zwykle tylko na 10 lat, po upływie zaś tego okresu następuje jego rewizja, polegająca na uzupełnieniu ogólnej części planu, a więc na poprawie pomiarów, uwzględnieniu wszelkich zmian w stanie i wyglądzie lasu i jego otoczenia, zaszłych w ubiegłym 10-leciu, oraz na wyznaczeniu na następne 10-lecie nowego planu cięć, zalesień, meljoracyj, budowy sieci komunikacyjnej etc.

Gotowy plan gospodarczy dla majątku leśnego o większym obszarze obejmuje nieraz kilka grubych tomów i szereg map i jest rezultatem czasami kilkoletniej pracy paru fachowców i całego zastępu pomocników. To też tempo urządzania większych majątków leśnych jest — jak wogóle cały proces produkcji w leśnictwie — dość powolne. A ponieważ racjonalna gospodarka leśna bez planu nie jest do pomyślenia — tak jak niemożliwe jest racjonalne rozbudowanie miasta bez planów regulacyjnych — przeto nieraz zachodzi potrzeba stworzenia t. zw. urządzeń prowizorycznych, opartych na po-

wierzchownych tylko badaniach i pomiarach urządzanego objektu.

Jak przedstawia się stan urządzenia w lasach polskich? Odpowiedź na to pytanie da nam przybliżone pojęcie o stanie zagospodarowania naszych lasów, w założeniu, że podstawą i nieodzowną przesłanką racjonalnego gospodarowania w lasach jest właśnie plan gospodarczy.

Z końcem roku 1926 mniej niż $^1/_4$ część lasów państwowych, położonych wyłącznie w b. zaborze pruskim i austrjackim, posiadała plany pozostałe jeszcze po zaborcach. Około $^1/_4$ ogólnej powierzchni została do tego czasu definitywnie urządzona już przez administrację polską, pozostała powierzchnia, wynosząca powyżej 50% powierzchni ogólnej lasów państwowych, urządzona została prowizorycznie przez władze polskie. Ogółem więc więcej niż $^3/_4$ lasów państwowych urządzone zostało przez polską administrację i to w okresie początkowych trudności organizacyjnych naszego państwa, co uznać należy za wynik nader dla administracji lasów państwowych zaszczytny.

Z lasów prywatnych, znajdujących się w wykazach władz ochrony lasów, posiadało plany gospodarcze z końcem roku 1925 tylko 59%. Ale i tu widoczny jest znaczny postęp, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że odsetek ten wynosił w roku 1923 tylko 42% w roku zaś 1924 47%. Lasy nieobjęte jeszcze nadzorem tych władz, przeważnie drobne, w swej przeważającej większości planów gospodarczych nie posiadają, a nawet ze względu na nieskomplikowane warunki produkcji nie zawsze planów takich potrzebują. Stąd też nowa ustawa o zagospodarowaniu lasów niepaństwowych z r. 1927, wprowadzając dla lasów większych przymus zagospodarowania według planów gospodarczych, uznaje za wystarczający dla gospodarki w lasach mniejszych t. zw. „program gospodarczy", będący zwięzłym opisem lasu i krótkiem zaprojektowaniem najważniejszych czynności gospodarczych.

Inż. Wł. Barański.

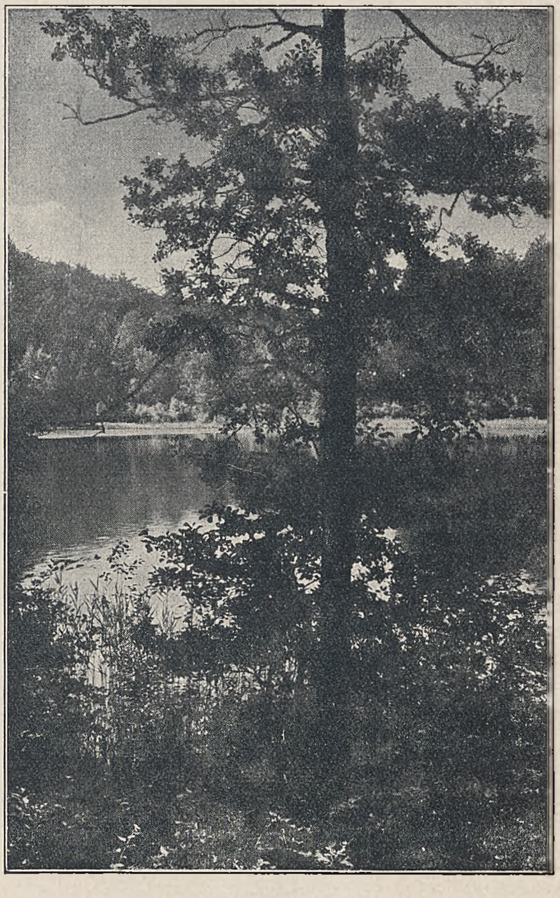
O ROLI LASÓW I DRZEW W KRAJOBRAZIE

(Dokończenie).

Jeszcze wyżej napotkamy już nieprzejrzany jej łan, zaścielający dno doliny i stoki otaczających szczytów, a w nim z rzadka tylko rozrzucone karły-świerki i limby o bujnych koronach. U górnej granicy lasu widzimy przeto typowy krajobraz o charakterze parkowym, który łącznie z tłem dalekich turni i grani i pieniącym się u stóp naszych potokiem, stanowi jeden z najpiękniejszych, górskich motywów pejzażowych. O ile jednak owo naturalne przerzedzanie się drzewostanu jest dla krajobrazu czynnikiem podnoszącym jego piękno, o tyle wszelkie czyste zręby mogą mu przynieść tylko szkodę. Estetyka lasu może jednakże dość łatwo pogodzić się z koniecznością jego użytkowania, gdyż stosunkowo jeszcze najmniejszym uszczerbkiem dla piękna lasu i krajobrazu jest zyskująca teraz coraz więcej zwolenników gospodarka przerębowa w przeciwień-



Urocza aleja w gaju Świętopełka w Kartuzach.



Nad jeziorem Cichem w Kartuzach.

stwie do zrębowej. Ta pierwsza, racjonalnie przeprowadzona, nie wydziera w szacie leśnej owych, przykro rażących oko luk i łysin, wyciętych do tego często w regularne geometryczne kwadraty lub prostokąty. Co do charakteru wnętrza lasu, jako czynnika wpływającego na krajobraz, można jeszcze podnieść szkodliwość sadzenia drzew w równych szeregach. Wnętrze wyhodowanego tak lasu sprawia przykre wrażenie jakby rewji jakichś zmartwiałych zastępów.

Pojęcie pierwotne g a j u było odmienne od tego, co dziś mianem owem określamy. Gajem w czasach zamierzchłych nazywano las prześwietlony przez człowieka, ale nie w celach eksploatacyjnych, lecz z pobudek idealnych, mianowicie w celu stworzenia w lesie wolnej przestrzeni do pewnych obrzędów religijnych, jak wspólne modły i ofiary, które odbywały się na umyślnie wyciętych polankach, zwykle pod pozostawionym na niej starym, rozmiarami wyróżniającym się drzewem. Takie „święte gaje" cieszyły się troskliwą opieką człowieka, a naruszenie w nich drzew, zwłaszcza owego „świętego drzewa", groziło świętokradcy śmiercią.



Mieszany drzewostan liściasty.

Dzisiaj przez „gaj" rozumiemy mały lasek, naturalny lub sztuczny, albo pozostawiony po wycięciu większego kompleksu lasu, albo umyślnie posadzony na terenie zwykle pod uprawę roli z jakiejkolwiek przyczyny nieużytecznym, w celach estetycznych lub łowieckich, jako schronienie dla drobnej zwierzyny.

Jak wielkie znaczenie dla urozmaicenia krajobrazu mają takie gaje i zagajniki nie trzeba chyba nikogo o tem przekonywać. Każdy kto wędrował np. nieprzejrzanemi a monotonnemi równinami Mazowsza, stwierdził chyba naocznie, jak miłe wrażenie wywierają takie oazy drzewne, często z ukrytemi wśród nich bielonemi chatami i wysoko sterczącym żórawiem studziennym. Podobnie pożądanemi są gaje w kraobrazie podgórskim. Typowym tego przykładem mogą być np. okolice Kalwarji Zebrzydowskiej.

Przechodząc do użycia drzew nie w masie, lecz w regularnych szeregach, czyli a l e j a c h, przypomnieć muszę zaraz na wstępie, że obsadzanie dróg drzewami ma zarówno zwolenników jak i przeciwników. Do tych ostatnich zaliczają się głównie właściciele pól przydrożnych, którzy uskarżają się na ich ocienianie i system korzeniowy, utrudniający uprawę roli, a następnie inżynierowie drogowi, zarzucający alejom ocienianie drogi a stąd trudność jej osychania i szybsze zużywanie, jak również niebezpieczeństwo grożące podróżnym w czasie wichrów i burz od łamiących się konarów.

Ten ostatni zarzut spotyka zwłaszcza topolę włoską, odznaczającą się szczególnie kruchym drewnem. Zwolennicy alei podnoszą również ocienienie drogi jako jej zaletę(co zdaje się ma większą słuszność w myśl zasady, że nie podróżnik dla drogi, ale droga dla podróżnika), dalej osłonę drogi w zimie przed zaspami, a w najgorszym razie możność orjentowania się zwłaszcza po nocy i w zawiei, wreszcie ważny wzgląd na estetyczny wygląd drogi obsadzonej drzewami.

Co się tyczy zarzutu ocieniania drogi przez drzewa, to słuszny może on być tylko odnośnie do okolic zasłoniętych od wiatrów; w okolicach wystawionych na działanie wiatru zarzut ten jest niesłuszny i tu każde drzewo może być użyte do obsadzenia dróg. Ponieważ, jak sądzę, najważniejszym jednak motywem zakładania alei jest motyw idealny, estetyczny, przeto liczba ich i sposób konserwacji może być do pewnego stopnia wy-

razem kultury danego kraju. U nas niestety postronny spostrzegacz nie wyrobiłby sobie na tej podstawie zbyt pochlebnego o nas mniemania. Alei mamy niezbyt wiele, a te, które są przedstawiają często opłakany widok. Okoliczna ludność eksploatuje je nieraz w barbarzyński sposób, obcinając lub wprost obłamując gałęzie na opał.

Przechodząc do ważnej sprawy, które drzewa nadają się do alei, zaznaczyć przedewszystkiem trzeba, że wybierać do tego celu należy gatunki krajowe; jest to zupełnie zrozumiałe, ze względu na potrzebę zachowania ojczystego krajobrazu. Niezdatnemi do alei z powodu skłonności do gnicia i kruchości drewna są topole oraz wierzby. Również pospolita u nas t. zw. akacja, czyli grochodrzew, nie zasługuje na jej rozpowszechnienie, ze względu na uporczywie wyrastające odrośla korzeniowe. Dąb, jako drzewo alejowe jest mniej odpowiedni, a to dzięki rozłożystej niezmiernie jego koronie, co zmusza do sadzenia go w bardzo wielkich odstępach. Ulubionem drzewem alejowem, które istotnie w zupełności zasługuje na wyróżnienie w tej mierze, jest lipa. Jej rozmiary, piękny pokrój korony, sezonowa rozmaitość barw ulistnienia, upajająca woń kwiatów, która zwabia roje pszczół, czyni z niej nader pożądany element krajobrazowy.

Z zasługujących na polecenie jako drzewa alejowe wymienić należy zwłaszcza: jarzębinę, która prócz zalet estetycznych (czerwone kiście owoców) ma i tę, że dostarcza ptakom w zimie pożywienia, oraz grab, który pozwala się strzyc, w zwarciu zaś rośnie prosto w górę i ma nierozłożystą koronę.

Piękne aleje tworzyć też mogą wiązy, klony, buki i jesiony. Na glebach suchych i jałowych, można z pożytkiem sadzić brzozy. Ich białe pnie i długie, ruchliwe a zwisłe gałęzie bawią oko i dodają pejzażowi wiele charakteru swojskości. Drzewa owocowe użyte jako drzewa alejowe dają podwójną korzyść, stosowne są jednak raczej dla dróg bocznych, gdyż przedewszystkiem nie dorastają do większych rozmiarów i nie dają pożądanego cienia, a powtóre na głównych traktach narażane są snadniej na uszkodzenia wszelkiego rodzaju. Świerk, sosna, a zwłaszcza jodła, nie nadają się na drzewa alejowe; piękno ich uwydatnia się raczej w okazach samotnie rosnących.

P o j e d y ń c z e d r z e w o odgrywać może ważną rolę zarówno w krajobrazie równinnym, jak pagórkowatym, a nawet w wysokich górach. Na równinach okazale rozwinięta sosna, grusza, topola czy lipa przerywa jednostajny charakter widnokręgu i stwarza dzięki temu pożądany kontrast pejzażowy.

Szczególnie nadaje się drzewo samotne jako tło dla chaty, studni, kapliczki, krzyża, kamienia pamiątkowego i t. p. przedmiotów, które same bądź raziłyby wprost, bądź też miałyby mniejszą wartość estetyczną w krajobrazie. W okolicach pagórkowatych drzewo stojące na szczycie wzgórza zwiększa pozornie jego wysokość i wyniosłem swem położeniem podkreśla jeszcze wrażenie samotności.

Pamiętać jednak należy o tem, że zarówno w krajobrazie równinowym jak i falistym wspomniana wyżej wartość estetyczna samotnego drzewa zmniejsza się wybitnie, skoro obsadzimy je lub pozwolimy obsiać się wokół niego młodnikowi (o ile, naturalnie, nie mamy zamiaru założyć w tem miejscu gaju).

Ogromną wartość pejzażową mają drzewa pojedyńcze w wysokich górach. Wspaniałe, o piramidalnej koronie świerki na górnej granicy lasu, z dolnemi gałęziami ścielącemi się po ziemi, obwieszone brodatemi porostami, robią wrażenie sędziwych a krzepkich starców.

Innego pokroju są znów świerki-samotniki, rosnące wysoko ponad g. gr. l., o koronach nadwerężonych przez wiatry i burze, o najfantastyczniejszych stąd jej kształtach sztandarowych, parasolowych i t. p., świadczących o twardej a nieustannej walce drzewa ze srogim, górskim, klimatem.

Najpiękniejsze jednak są bezsprzecznie limby, noszące swe prezpyszne, kopulaste korony dumnie ponad karlim u ich stóp plemieniem kosówki, lub przeglądające się w kryształowych zwierciadłach jezior. Świadczą swym królewskim wzrostem i urodą o wielkim triumfie życia nad wrogiemi mu siłami.

W krótkim tym szkicu chciałem zwrócić uwagę na dwa szczegóły. Przedewszystkiem na ogromną estetyczną wartość drzewa w krajobrazie, która jak sądzę, nie powinna być niżej ceniona od wartości użytkowej, w myśl ewangelicznej zasady, że „nie samym chlebem żyje człowiek". Powtóre pragnąłem dowieść, że piękno można znaleźć nietylko w przyrodzie pierwotnej. Dla ochrony przyrody jest to moment bardzo ważny, gdyż wpojenie przekonania o ważności w niej motywów estetycznych jest o wiele łatwiejsze, aniżeli szerzenie jej poszanowania na jakiejkolwiek innej podstawie.

Dr. Marjan Sokołowski.

DALEJ OD SŁOŃCA...

W SIERPNIU.

Lato przechodzi. Las wstaje z omdlenia
I w tęsknym pogwarze rozsnuwa westchnienia
Do dni, co minęły w rozkwicie i znoju,
Czy może do smętnej jesieni nastroju...
I płyną wciąż szmery. Tuż barwią się wrzosy,
A obok, na niwach, ścierniska i kłosy.

WE WRZEŚNIU.

Las tęczy się w barwach przecudnej jesieni:
Tu szkarłat się broczy, tam złoto się mieni,
I srebro pajęczyn i błękit przestworzy
Nad rdzawym kobiercem misternie się wzorzy.
A z gęstwin tajemnych, od krzewów i drzew
Już tchnie pożegnalny, skarżący się wiew

Leonard Ch.



NIECO O GUZACH I NAPŁYWACH NA DRZEWACH LEŚNYCH

Co to są guzy na drzewach, leśnik wie bardzo dobrze. Niekiedy są one niewielkie, nieznacznie zniekształcające drzewa — zdarzają się jednak również drzewa tak osobliwe, że nawet laik, nic z lasem wspólnego nie mający, zatrzyma się pełen podziwu przed takim dziwolągiem i zaduma się, napróżno usiłując dociec i zrozumieć, gdzie należy szukać przyczyny powstania tego dziwotworu. A naprawdę, rzecz to wcale niełatwa i niestety zbyt jeszcze mało wiemy o pochodzeniu guzów, aby móc je zawsze sobie wyjaśnić. Nauka



Sosny guzowate w nadleśnictwie Ławaryskiem (Dyrekcja Las. Wilno).

pomaga tu bardzo nieznacznie i dużo jeszcze pozostawia w dziedzinie domysłów i przekazuje doświadczeniu przyszłych pokoleń.

Tem nie mniej posiadany przez nas, wprawdzie jeszcze szczupły, materjał nie jest do zlekceważenia i, rzucając nieco światła na przyczyny powstawania guzowatości naszych drzew leśnych, zezwala na wprowadzenie pewnego podziału, ułatwiającego nam zorjentowanie się w każdym poszczególnym wypadku.

Rozróżnia się więc 4 zasadnicze kategorje pochodzenia guzów: pierwsza obejmuje guzy i napływy, narastające skutkiem mechanicznego uszkodzenia drzew, druga dotyczy guzów spowodowanych przez t. zw. bakterjozę lub mykozę, guzy trzeciej kategorji są skutkiem niekorzystnych warunków wegetacji, a wreszcie czwarta i ostatnia grupa — bodaj najliczniejsza — zawiera wszelkie guzy pochodzenia — jak dotąd — jeszcze niewyświetlonego.

Przechodząc teraz do omówienia guzów w poszczególnych grupach, dla pierwszej z nich, a więc obejmującej guzy drzew leśnych, będące następstwem mechanicznych uszkodzeń, należałoby stwierdzić, że mogą one powstawać bądź skutkiem przedwczesnego obłamywania się gałęzi (napływy sęków), bądź pęknięć wewnętrznych od mrozu, bądź w następstwie zaleczonej zgorzeliny i t. p. Na ich pochodzenie składają się również uszkodzenia przez zwierzynę łowną lub wypasane w lasach bydło, uszkodzenia od wiatru, gradu, okiści, niektórych zabiegów gospodarczych człowieka, jak to żywicowania i szczepienia i t. p. — czyli, że wszystkie wyżej omówione przyczyny mogą spowodować na drzewach w skutkach swych guzy i napływy pochodzenia mechanicznego.

Zdaniem zasłużonego uczonego niemieckiego H a r t i g a na narastanie guzów składa się głównie osłabienie nacisku kory na tkankę twórczą. Jak długo trwa przyrost drzewa, kora pozostaje w stanie napięcia i wywiera pewien nacisk na tkankę twórczą. Otóż w miejscu mechanicznego uszkodzenia nacisk ów słabnie, a wewnętrzne napięcie komórek ma je pobudzać do intensywnego dzielenia się i wytworzenia napływu w kierunku słabszego ciśnienia. Pogląd ten posiada wiele słuszności, gdyż jeśli chodzi o istnienie różnicy w układzie ciśnień w tkance nieuszkodzonej i uszkodzonej mechanicznie, nie podlega ona żadnej wątpliwości, chociażby już z tego względu, że odsłonięte miejsce dostępne jest dla całego szeregu czynników zewnętrznych i jako takie nie wykazuje już tyle zdolności życiowych i odrodczych, co obok leżące zdrowe i zakryte korą.

Miejsce obnażone otacza się zazwyczaj cieniutką warstewką kory zabliźniającej, napływ natomiast posuwa się od strupów rany skutkiem dzielenia się zdrowych i posiadających większą prężność komórek tkanki nieuszkodzonej. Trwa on przez szereg lat aż do czasu nastąpienia równowagi w układzie ciśnień. Charakterystyczne są warstewki kory, których często można zaobserwować kilka, a są one wytwarzane w ciągu poszczególnych okresów wegetacyjnych przez kolejno po sobie biorące udział w tworzeniu napływu warstwy tkanki twórczej. Guzy więc pochodzenia mechanicznego łatwo możemy rozpoznać po dokonaniu przekroju przez guz. Do guzów opisanego pochodzenia mogą być zaliczone również galasy, wywoływane przez niektóre owady. Gąsienice przeziemików *Sesiidae* (drobnych o przezroczystych niemal pozbawionych łusek skrzydłach, przypominających z wyglądu błonkówki motylków), larwy chrząszcza rzemlika topolowca *Saperda populnaea*, gąsienice niektórych zwójek — *Tortricidae*, wreszcie cały szereg innych owadów, bądź przez swe żerowanie wewnątrz pędów, bądź przez nakłówanie i wysysanie pędu, jak to czynią liczne gatunki mszyc — powodują guzowate zdrewniałe galasy, który należałoby również zaliczyć do omówionej grupy guzów, powstałych w następstwie uszkodzeń mechanicznych.

Następną grupę guzów stanowią chorobliwe bujania tkanki drzewnej, wywołane bądź to przez „bakterjozę", a więc pod działaniem bakteryj, bądź przez „mykozę" powodowaną przez grzyby pasorzytnicze. W odróżnieniu od grupy poprzedniej w napływach tego pochodzenia często bierze główny udział nie obok leżąca tkanka zdrowa, lecz przedewszystkiem schorzała. I tu

jednak łatwo można sobie wytłumaczyć powstanie guza i tylko skutkiem odmiennego układu ciśnień wewnętrzno-komórkowatych, który niewątpliwie ma tu miejsce. Wystarczy tylko przypomnieć sobie działanie „toksyn”, czyli trujących wydzielin grzybów lub bakteryj, aby uświadomić sobie, jak dalece zakłócony jest normalny przebieg zjawisk życiowych w tkance schorzałej. W partjach komórek zdrowych i chorych niewątpliwie istnieją również w układzie ciśnień, a to, w myśl wyżej omówionego przypuszczenia, powoduje proces nienormalnego dzielenia się komórek oraz guzowate zgrubienie jako dalszy tegoż skutek. Z guzów spowodowanych przez grzyby do najbardziej potwornych wymiarów dochodzą kuliste nabrzmienia na jodle, wywoływane przez rdzę, pasorzytującą na jodle, znaną pod nazwą *Aecidium elatinum*. Na Podkarpaciu (pow. liski) można zaobserwować w czystych drzewostanach jodłowych w wieku drągowiny guzy niemal metrowej grubości, wywoływane przez tego grzyba, który występuje tam bardzo licznie. Z innych rdzy pospolicie występuje u nas groźna bardzo dla sosen *Peridermium pini f. corticola*, powodując również coś nakształt guzowatych zgrubień, zmuszając drzewo do jednostronnego przyrastania w grubość (t. zw. obwar lub obar). Niektóre rdze w rodzaju *Gymnosporangium* wywołują guzowate zgrubienia pędów jałowca. Obok opisanych jest jeszcze dużo innych grzybów, których grzybnie pasorzytują w tkance drzewnej, powodując nienormalne jej bujanie i guzy (raki z rodzaju gruzełków *Nectria* i t. p.). Nie zatrzymując się dłużej nad wyliczaniem tychże, chciałbym tu jeszcze podzielić się pewnemi spostrzeżeniami z leśnictwa Czereskiego, n-ctwa Brasławskiego, potwierdzenia których nie znalazłem w odpowiedniej literaturze. W lasach państwowych na terenie wymienionego leśnictwa, położonego na samej północno-wchodniej rubieży naszego Państwa, są liczne drzewostany mieszane z przewagą osiki zarażonej w pięćdziesięciu procentach przez hubę ogniową — *Polyporus igniarius L.* Otóż na opadniętych drzewach można było zaobserwować guzy, których narastanie pozostawało niewątpliwie w ścisłym związku z opadnięciem drzewa przez wyżej wspomnianą żagiew. Guz narastał zawsze tuż pod miejscem osadzenia się ciał owocowych huby i otaczał je półkulistym napływem w zupełnie podobny sposób, jak ma to miejsce przy zwykłem gojeniu się ran na drzewach, przyczem odnosiło się wrażenie, że w napływie tym bierze udział wyłącznie tylko zdrowa tkanka, znajdująca się poniżej miejsca schorzałego, a to ostatnie wraz z osadzoną w niem hubą stanowi jakby wypchnięty naprzód szczyt zgrubienia, wierzchnią połowę którego wypełniało najczęściej ciało owocowe huby.

Guzy takie — wprawdzie niewielkie, dochodziły jednak dość znacznych wymiarów, tak że napływy — zwłaszcza na drzewach grubszych — miewały do 10 cm. głębokości.

Obok wymienionych dwu grup guzów wyjaśnionego pochodzenia istnieją również takie, których narastanie daje się łatwo wytłómaczyć wytworzeniem się tkanki guzotwórczej z pączków śpiących, obudzonych do życia w nienormalnych warunkach wegetacji.

Pozostaje jednak jeszcze czwarta grupa, obejmująca guzy pochodzenia niewyświetlonego i tych jest bardzo dużo. Dochodzą one do wielkich rozmiarów i zjawiają się zazwyczaj na drzewie nie pojedyńczo, lecz opadają całe drzewo od korzeni aż do korony. Jak dotąd, nie stwierdzono jeszcze żadnych przyczyn zewnętrznych, któreby je powodowały, twierdzenie bowiem, jakoby na ich pochodzenie miały wpływać specjalne warunki glebowe, najczęściej obala fakt istnienia w zupełnie identycznych warunkach siedliskowych drzew guzowatych obok zupełnie normalnych. Drzewo guzowate pokrywa się zazwyczaj całe guzami, nieraz wielkości imponującej i wada guzowatości często się tu łączy z równoczesną skrętosłoistością drewna. Takie drzewa nie wykazują w przekroju żadnego miejsca o normalnym rozwoju komórek.

Wielu leśników przypuszcza, że taka guzowatość winna być odniesiona na poczet indywidualnego, być może, dziedzicznego nawet zboczenia danego organizmu roślinnego. Jak dotąd, doświadczenie przypuszczeń tych jednak nie potwierdza i wogóle nauka nie jest jeszcze dzisiaj w stanie zjawiska tego sobie wytłumaczyć.

W n-ctwie Ławaryskiem są 2 guzowate sosny, znane na całą Wileńską Dyrekcję Lasów ze swego bardzo oryginalnego wyglądu. Jedna z nich została ostatnio ścięta. Obie stanowiły bardzo ciekawą grupę na tle otaczających drzew zupełnie zdrowych i normalnych. Od szyi aż do nasady koron całe w guzach, były nadzwyczaj ciekawe. N-two Ławaryskie ma zamiar wysiać nasienie pozostałej sosny dla celów doświadczalnych w szkółce. O ileby potwierdziło się przypuszczenie doświadczenia cech guzowatości, byłby to pierwszy krok do dokładnego zrozumienia powstawania guzów drzewnych i w tej ostatnio omówionej grupie. Na nieszczęście leśnik jest w tem położeniu, że na wyniki swych doświadczeń długo czekać musi, często dopiero następne pokolenia mogą je wykorzystać.

Inż. Jan Kowski.

NOKTURN.

Księżyc padł na jezioro i ginąc w odmętach
Wyciąga swe promienie, jak tonących ręce,
Rozbił swą srebrną głowę na wiru zakrętach,
Krzyczy światłem — umarłych sygnałem w udręce...

Rozbił się na kawałki, jak srebrne zwierciadło
I płyną te okruchy, błyszczące świetliki,
Niknąc potem na fali, jak senne widziadło,
A zdala na moczarach, patrz! — błędne ogniki...

Skaczą, jak zjawy dziwne dziecięcych duszyczek,
Niby główki płomienne malutkich upiorów,
Wyglądają, jak uśmiech umarłych twarzyczek,
Zaludniając pustkowia „nieczystych” ugorów.

M. A. Makowski.



Fot. R. Kobendza.

Sosna pospolita w Łasicach nad Bzurą.

S O S N A

Sosna w lasach naszych zajmuje pierwsze miejsce pod względem rozpowszechnienia. Jest ona drzewem najpospolitszem i zarazem najużyteczniejszem, a wobec tego, że nadzwyczaj łatwo dostosowuje się do otaczających ją warunków i do gleby, wszędzie ją spotykamy; rośnie bowiem nietylko na odpowiednich dla niej siedliskach, lecz zadawalnia się nawet suchemi zwiewnemi piaskami, na których nieraz z trudem udaje się zasadzić brzozę.

Najodpowiedniejsze jednak dla sosny są grunta piasczyste, głębokie i świeże.

Na gruntach mokrych i torfowych, jak również na gruntach żyznych, źle rośnie, dając drewno kruche, nietrwałe, mało smolne. Drzewostany, wyrosłe na takich gruntach, podlegają rozmaitym chorobom, spowodowanym przez owady i grzyby.

Na odpowiednich zaś glebach sosna w drzewostanach zwartych wyrasta w drzewo wysokie, tworząc gonne, gładkie strzały, zbytniego cienia jednak nie znosi.

Drewno takich sosen jest mocne, o słojach równych, zawiera znaczną ilość żywicy i jest odporne na wszelkie choroby. Sosna rośnie zarówno w drzewostanach czystych, jak i mięszanych.

Jako domieszkę drzewostanów sosnowych stosować można z doskonałym wynikiem: świerk, modrzew, jodłę i grab, na lepszych siedliskach dąb i buk, na gorszych akację i brzozę, na mokrych olszę.

Sosna rosnąca na miejscu otwartem, nie w zwarciu, źle się oczyszcza z gałęzi i nie tworzy strzały gonnej i gładkiej.

Gatunków sosny mamy sporą ilość, wymienię tu najważniejsze i najczęściej w lasach naszych spotykane.

Sosna pospolita (Pinus silvestris). Jest właśnie tem drzewem, z którego składa się przeważnie część naszych lasów.

Posiada igliwie koloru ciemnozielonego, wyrastające w pochewkach po dwie igły razem (fig. 1), opadające co 3 — 4 lata. Długość igieł sosnowych wynosi 3 do 7 cm. Szyszki wyrastają pojedyńczo, lub też grupkami, od dwóch do czterech sztuk razem.

Szyszki są koloru zielonego, po dojrzeniu zaś przybierają kolor szaro-brunatny.

System korzeniowy sosny rozwija się zależnie do gleby, na jakiej dane drzewo rośnie.

O ile gleba jest odpowiednia, to korzeń palowy sosny idzie dość głęboko w ziemię i rośnie do 25 lat wieku sosny, po tym czasie przyrost korzenia palowego wgłąb gruntu ustaje, natomiast zaczynają silnie rozwijać się korzenie boczne, tworząc z wiekiem drzewa grupę grubych korzeni.

O ile zaś gleba, na której sosna rośnie, jest piasczysta i uboga, lub też kamienista, to korzeń palowy wówczas jest nadzwyczaj krótki i u sosny nawet stuletniej nie sięga głębiej ponad 60 cm. Natomiast silnie rozwija się system korzeniowy boczny, przyczem korzenie boczne—bardzo grube—ciągną się nieraz na 6 i więcej metrów wbok od drzewa, wypuszczając przy swych końcach znaczną ilość drobnych korzonków.

Na gruntach mokrych, zwłaszcza torfowych, sosna nie posiada prawie palowego korzenia, rozwija natomiast silnie ukorzenienie boczne, idące płytko pod powierzchnią ziemi w rozmaite strony, niezbyt daleko sięgające od drzewa.



Pokrój sosny na wydmach nadmorskich na półwyspie Hel.

Wiek dojrzały sosna osiąga w 50 — 60 roku życia, na gruntach jednak ubogich i suchych piaskach dojrzewa daleko wcześniej.

Szyszki dla zbioru nasion należy zrywać z sosen dojrzałych i zdrowych, nigdy z młodych sosenek, które oddzielnie rosnąc już nawet w 15 roku szyszki dają.

Urodzaj szyszek powtarza się w drzewostanach sosnowych silnie przetrzebionych, a rosnących na glebach dla sosny odpowiedniej, co 3 — 4 lata, w drzewostanach zaś zwartych, rosnących też na glebie odpowiedniej, urodzaj na szyszki jest rzadszy i powtarza się co 5 — 6 lat.

Przy zbiorze szyszek należy zwracać uwagę, by łuski były szczelnie zamknięte z szyszek bowiem, w których łuska jest otwarta (fig. 1), nasienie już wypadło.

To też zaleca się zrywać szyszki z drzewa lub też zbierać na porębach z powalonych sosen, a nie zbierać szyszek leżących na ziemi, gdyż takie najczęściej bywają już bez nasion.

Rozpoznać to można łatwo, gdyż szyszka miękka i gnąca się pod naciskiem palców, choć ma łuski zamknięte, dowodzi jednak, że jest wewnątrz pusta.

Po zebraniu szyszek, co się odbywa w zimie, o ile nie posiadamy własnej, choćby najprymitywniejszej wyłuszczarni, to dla wydobycia nasion z szyszek należy je wiosną rozsypać cienką warstwą na ziemi i poddać działaniu słońca.

Po paru dniach nasionka wysypią się z szyszek.

Możemy również wyłuszczać nasionka z szyszek w workach, kładąc je na ciepłe piece chlebowe, bacząc jednak, by temperatura nie była zbyt gorąca.

Grunty leśne, ustępując nieraz miejsca rolnictwu, po wyeksploatowaniu ziemi, otrzymanej z pod wyrąbanego lasu, zostają z powodu wyjałowienia jej zaniechane i jako nieużytki znów oddane leśnictwu.

Tu praca leśnika ma ogromne znaczenie, a sosna jest jednem z głównych drzew, które sadzi się na wyjałowionych i opuszczonych gruntach.

Po oczyszczeniu zrębów należy niezwłocznie przystąpić do siewu sosny, by odsłonięta gleba nie miała czasu zadarnić się.

Dla odnawiania lasów sosnowych mamy kilka sposobów, mianowicie: siew pełny, w pasy, lub też siew w brózdy, siew w talerze i sadzenie.

Siew pełny, dziś z powodu znacznych kosztów prawie zaniechany, odbywa się podobnie jak siew zboża, tylko znacznie rzadziej.

Na odpowiednich glebach korzystnem jest wsiewanie nasienia sosny w zboża, jak np. w tatarkę, owies i żyto.

Rozumie się, że przed rozpoczęciem siewu należy przygotować wpierw glebę, które to przygotowanie polega na oczyszczeniu powierzchni z gałęzi i chwastów i spulchnienie jej do pewnej nieznacznej głębokości.

Siew w pasy, czyli w brózdy, jako tańszy sposób zasiewu sosny, jest dziś najczęściej praktykowany.

Zasiew sosny w brózdy lub pasy należy tak przeprowadzać, by nasionka nie leżały zbyt gęsto, a po zasianiu zlekka przykrywa się je ziemią.

Siew w tak zwane talerze przeprowadza się tam, gdzie na większych przestrzeniach nastąpiło mocne zachwaszczenie i przeprowadzenie pasów byłoby zbyt trudne i kosztowne.

Należy pamiętać, że najlepszą porą siewu sosny jest wczesna wiosna. Zwłaszcza na piaskach suchych należy się spieszyć z wiosennym siewem, późny bowiem zasiew może spowodować kompletne niepowodzenie z powodu braku wilgoci.

Zasiewanie lasów sosnowych przez kładzenie szyszek w brózdy lub rozrzucanie po całej powierzchni dziś już nie jest praktykowane. Jest to bowiem siew kosztowny, wytwarzający zagajenie nierówne: grupy zarośnięte sosną i halizny, potrzebujące potem poprawek i dosadzań.

Natomiast nadzwyczaj korzystnem jest przy unieruchomianiu wydm piaszczystych pokrywać je chróstem ze świeżo zrąbanych sosen wraz z szyszkami .

Gałęzie te chronią piaski przed wydmuchaniem, nasionka zaś z szyszek wysypują się i pod ochroną tychże gałęzi kiełkują, wzmacniając ruchome piaski.



Fig. 1.



Dobrze pielęgnowany drzewostan sosny Wejmutki.

Najczęściej stosowane jest obecnie odnawianie lasów sosnowych przez sadzenie w pasy lub talerze jednorocznych sadzonek, wyhodowanych w szkółkach, przyczem na piaskach suchych posługujemy się sadzonkami dwuletniemi. Dla dosadzenia pustych miejsc w kulturach z lat poprzednich używa się również sadzonek dwuletnich.

Przy obsadzaniu wydm piasczystych i wzgórz sadzimy sosnę z tak zwaną bryłką.

Sadzenie sosny na kopczykach lub wałkach stosuje się tylko tam, gdzie grunt jest zbyt wilgotny i grozi zalaniem młodych kultur. Przy sadzeniu i siewie sosny czy to w pasy, czy talerze, należy pamiętać, że odstęp sadzonki od sadzonki nie powinien być większy od 1 m. w kwadrat, pasy zaś zasiewane nie powinny być od siebie odległe więcej, jak na 1 m. do 1,30 m., a to dlatego, by jak najwcześniej w młodym zagajniku otrzymać zwarcie.

Przy domieszkach innych rodzajów drzew do kultur sosnowych nie należy ich wprowadzać w osobnych rzędach, lecz w grupach i kępach, lub też prowadzić je wpoprzek rzędów sosnowych.

Szyszki dojrzewają na drzewach w półtora roku po okwitnięciu sosen. Nasiona sosnowe wyłuszczane z szyszek zbieranych zimową porą, a zasiewaną wczesną wiosną, odznaczają się wielką zdolnością kiełkowania. Wogóle nasiona sosny, przechowywane w suchem miejscu, zachowują siłę kiełkowania od dwóch do trzech lat, a nawet dłużej. W szkółkach leśnych (rozsadnikach), przeznaczonych dla zasiewu sosny, należy spulchniać przedtem oczyszczoną z chwastów glebę i w bróździe specjalnie porobionych na grządkach siać nasienie sosnowe, przykrywając je cienką warstwą ziemi, przyczem siać należy tak gęsto, by nasienie zakrywało dno bróździ, nasionka jednak nie powinny się wzajemnie dotykać. Po posianiu i przykryciu ziemią przycisnąć należy grządkę zwierzchu deską.

O ile mamy w pobliżu świerki, skąd możemy brać gałązki, to bardzo będzie wskazane pokryć niemi zasianą grządkę.

Igły świerkowe z gałązek opadną przedtem jeszcze, nim pokażą się kiełkujące sosenki i pokryją ziemię cienką warstwą igliwia, zabezpieczając tym sposobem ziemię od wyschnięcia.

O ile nie mamy gałązek świerkowych, to do takiego przykrycia zasianych grządek możemy użyć mchu, bacząc jednak, by go zdjąć w porę, t. j. wtenczas, gdy sosenki kiełkować zaczną.

Przykrywać zasiew sosny gałązkami sosnowemi nie jest wskazanem, młode bowiem roślinki przez to chorują, a nawet giną. Przy zasiewaniu szkółek sosnowych siejemy czasami siewem pełnym, czyli rzutem, otrzymujemy wówczas sadzonki większe i silniejsze. Jest to jednak kosztowne i trudne do pielęgnowania wobec utrudnionego pielenia.

Zasiane nasionka sosnowe kiełkują zwykle już po 2 — 3 tygodniach, zależnie jednak od dobroci nasion, głębokości siewu, jak również i pogody.

(Dok. n.). *Leon Pęski.*

NA JEZIORZE

Woda — taka cicha,
Jak sen...
Wiatr — lekuchno wzdycha,
Jak sen...

Łódka — tak ucieka,
Jak sen...
Myśl taka daleka,
Jak sen...

M. Konopnicka.

ZASŁUDZE CZEŚĆ.

W miesiącu wrześniu r. b. Inspektor Lasów Państwowych p. Ignacy Sobertin, ukończył 50 lat pracy zawodowej. Jubilat urodził się dn. 9 kwietnia 1855 r. w Wojkowicach, położonych w obecnem Starostwie Będzińskiem. Po krótkiem uczęszczaniu do szkoły Lipego w Częstochowie, przeniósł się do Piotrkowa, gdzie ukończył Rządowe Gimnazjum Filologiczne.

W 1878 r. wstąpił na Wydział Leśny do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który ukończył w czerwcu 1882 r.

Już w październiku tego roku rozpoczyna służbę leśną, naprzód jako praktykant przy Okręgu Leśnym w Piotrkowie, a potem, jako podleśniczy. Na rządowej służbie rosyjskiej pozostawał do 30 października 1899 r. Wkrótce potem wstępuje do Zarządu Lasów Ordynacji Zamojskiej, a w r. 1898 przechodzi do dóbr „Roś", gdzie pracuje 16 lat. Lata 1914 do końca marca 1918 r. służy w dobrach Belmont, skąd, już w czasach bolszewickich, wraca do kraju.

Tak zakańcza swą służbę na terenie b. Państwa Rosyjskiego, na której za działalność na polu leśnictwa, otrzymuje w 1915 r. złoty medal i cenny podarunek.

Po powrocie do kraju, obejmuje z dniem 1 listopada 1918 r. stanowisko Nadleśniczego Inspekcji Radomskowskiej, skąd po kilku miesiącach, bo już 1 marca 1919 r. zostaje przeniesiony na stanowisko Inspektora Lasów Państwowych z siedzibą w Częstochowie, na którem pozostaje do dnia dzisiejszego.

Tak się przedstawia w skróceniu życiorys Czcigodnego Jubilata.

Długa i czynna Jego służba zawodowa, spotkała się z należytą oceną u władz państwowych, bo w 1926 r. odznaczony został oficerskim krzyżem „Polonia Restituta".

Skromnie i cicho minęła 50 rocznica długiej pracy zawodowej. Nie mogła jednak ona przebrzmieć bez echa! Zbyt nie wielu mamy leśników, mogących się poszczycić tak piękną służbą, aby można było nie podać do wiadomości ogółu tego zaszczytnego Jubileuszu.

Oddając też niniejszem cześć Jubilatowi, życzymy Mu, aby jeszcze długi szereg lat przebył w pracy dla naszych ukochanych lasów polskich. *Stefan Ruśkiewicz.*

50-LETNI JUBILEUSZ PRACY.



Ignacy Sobertin,
Inspektor Lasów Państwowych w Warszawie, kawaler oficerskiego krzyża „Polonia Restituta".

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 23 sierpnia r. b. zmarł ś. p. Stanisław Pawlukas, Nadleśniczy Państwowego Nadleśnictwa Sokolniki i b. Przewodniczący oddziału Sieradzkiego Z. Z. L. w R. P.

Ś. p. Pawlukas urodził się dnia 9 grudnia 1883 r. w Szawlach gub. Kowieńskiej. W 1905 r. ukończył Gimnazjum w Petersburgu, a w 1914 r. ukończył Wydział Przyrodniczy Uniwersytetu Petersburskiego.

Zamiłowany przyrodnik, wybrał sobie jako zawód leśnictwo, bo pozwalało ono Mu stykać się najczęściej i najbliżej z przyrodą.

Już w 1914 r. zarządza leśnictwem Włodzimierskiem. Wkrótce jednak zostaje wzięty do wojska, w którem pozostaje aż do listopada 1918 r. Od 10.IX 18 r. do 20.VI 19 r. pracuje jako Nadleśniczy w lasach państwowych w dzisiejszej Siedleckiej Dyrekcji. Po krótkiem pobycie w N-twie Skierniewice przechodzi do naukowo-doświadczalnego N-twa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Rogowie i pozostaje tam na stanowisku Nadleśniczego od 23.VI 21 r. do 29.II 24 r., t. j. do czasu objęcia Nadleśnictwa Sokolniki w Rysiu.

Na tej to placówce, po kilkomiesięcznej ciężkiej chorobie zakończył życie.

Pomimo wielkich cierpień, był czynnym do ostatnich dni swego życia. Niech przeto teraz spoczywa w spokoju! Cześć Jego pamięci!

Stefan Ruśkiewicz.

WYCIECZKA DO LASÓW N-TWA KOWAL.

Dnia 25 sierpnia r. b. urządzona została staraniem Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. L. w R. P. wycieczka do lasów N-twa Kowal Warszawskiej Dyrekcji L. P.

Wycieczka ta miała na celu zapoznanie się ze skutkami klęski, jaką w tych lasach spowodowała barczatka „sosnówka" (Dendrolimus pini).

Dzięki gościnności Zarządu oddziału Kujawsko-Mazowieckiego oraz miejscowych Nadleśniczych pp.: Babińskiego i Buczackiego, uczestnicy zwiedzili lepowane drzewostany, zobaczyli olbrzymi skład drewna ściętego na skutek klęski oraz obejrzeli duże przestrzenie, pozostałe po wyciętych drzewostanach. Wreszcie na podstawie doskonałych referatów wyżej wymienionych pp. Nadleśniczych, mogli sobie dokładnie wyobrazić inwazję tego złośliwego szkodnika sosny.

Barczatkę sosnówkę zauważono na terenie N-twa Kowal w 1925 r., dopiero jednak rok 1927 był katastrofalnym, tak dla wielkiej ilości gąsienic, jak i dlatego, że mylnie zastosowano środki obronne, gdyż zaniedbano lepowania przypuszczając, że uda się opylaniem z samolotów zniszczyć szkodnika. Jednak opylanie esturmitem zawiodło i całe masy gąsienic opadły drzewa, na skutek czego trzeba było wyciąć w N-twie Kowal z górą 400 ha drzewostanów różnego wieku. Dopiero w 1928 r. zastosowano na wielką skalę lepowanie, przyczem stwierdzono, że doskonale się do tego nadają lepy krajowe firm „Grodzisk" i „Terebenthen".

Lepowanie wczas przeprowadzone dało doskonałe rezultaty. Ponieważ rozmnożyły także pasorzyty barczatki, przeto należy przypuszczać, że inwazja została już całkowicie zlikwidowana, zresztą okażą to najbliższe próbne badania, przeprowadzone w opadniętych drzewostanach późną jesienią r. b.

Praktyczna wskazówka z przeprowadzonej walki z barczatką sosnówka jest ta, że opadnięte drzewostany należy b e z w z g l ę d n i e l e p o w a ć, opylanie zaś uważać, jako metodę, wymagającą jeszcze dalszych badań i udoskonaleń.

S. R.

WE WRZEŚNIU.

Wolno polować na: jelenie-byki, daniele, rogacze, sarny-kozły, borsuki, cietrzewie-koguty, jastrzębie, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory i kaczki oraz inne ptactwo wodne i błotne; dzikie łabędzie i dzikie gęsi, dzikie gołębie drozdy, kwiczoły - pankoty. Ptaki krukowate drapieżne z wyjątkiemr jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Nie wolno polować na: łosie, zające (szaraki i bielaki) wiewiórki, głuszce - koguty, dropie, od 14/IX cietrzewie-kury.

PRÓBY POLOWE WYŻŁÓW.

Na polach Wilanowa i Wolicy, za Natolinem, udzielonych przez hr. Adama Branickiego, odbyły się pierwsze jesienne próby polowe wyżłów, urządzone przez Towarzystwo hodowli psów myśliwskich.

Sędziowie i hodowcy wyjechali z Warszawy o godzinie 6-ej zrana, próby trwały do zmroku, ponieważ przyprowadzono 21 wyżłów. Przyjechało wielu hodowców z prowincji, z pod Krakowa i z kresów. Sędziami byli pp. dr. M. Bielawski. W. Horodecki i A. Oboiski z Lublina.

Dyplom I stopnia i nagrodę 300 zł. centralnego Zw. polskich stowarzyszeń łowieckich otrzymał „Rek" p. E. Stelińskiego. Dyplomy I stopnia: „Boy" p. Stan. Czerskiego, „Black" p. Józefa Antoszewskiego, „Nigra" p. A. Brudnickiego i „Pamlur" p. Konrada Antoszewskiego. Dyplomy II stopnia: „Rek" p. Stan. Żaboklickiego i „Ram" p. Stan. Czerskiego. Dyplomy III stopnia: „Ikar" (niemiecki, ostrowłosy), p. T. Abramowicza. „Astra" p. Konrada Antoszewskiego. „Mars" płk. Mieszkowskiego i „Karo", tresura p. Lauera z pod Krakowa.

W „klasie młodzieży" dyplom I stopnia i nagrodę 200 zł. prezesa Tow., p. Oskara Saengera — „Ralf" p. K. Antoszewskiego. Dyplom II stopnia „Rap" p. W. Garczyńskiego. Dyplom III stopnia „Reno" p. Witolda Ekardta z Lucmierza.

WARTOŚĆ CZĘŚCI ZWIERZYNY.

Heski Klub Myśliwski w Niemczech ogłosił tablice do obliczenia wartości pieniężnej poszczególnych części dziczyzny grubszej zwierzyny. Uczyniono to dla wygody myśliwych, którzy mogą mieć w ten sposób w przybliżeniu skalę wartości przy sprawiedliwym podziale jakiejś grubej sztuki.

Tablice te uwzględniają przedewszystkiem wagę poszczególnych części zwierzyny, a mianowicie: Grzbiet $= 1/6$ wagi całości; dwie szynki po $1/6 = 2/6$; łopatki po $1/12 = 1/6$ inne części mięsa $= 1/6$; skóra $= 1/6$; razem $= 6/6$.

Podział na wartość pieniężną: Grzbiet = 27,5%; szynki po 22 = 44%; łopatki po 8,3 = 16,6%; reszta mięsa = 6,9%; skóra = 5%; razem = 100%.

Ceny ogólne zależą oczywiście pozatem od popytu i podaży poszczególnej części, od witerunku, pory roku, sposobu postrzelenia; płci i ogólnych warunków życiowych. U dzików często zależy od specyficznej budowy danej sztuki, gdyż raz głowa i część przednia są więcej rozwinięte od szynek i części tylnej, a niekiedy znowu odwrotnie.

DOWÓZ ZWIERZYNY.

Według „Łowca Polskiego" przywóz dziczyzny do Niemiec z Polski, Węgier i Czech, ciągle wzrasta. Ostatnia statystyka wskazuje, że przyrost w przeciągu roku w porównaniu z poprzednim rokiem wynosi około 50%. Z Polski zachodniej przywozi się przeszło ⅓ całego importu; na drugiem miejscu stoją Węgry. Wartość przywiezionej w przeciągu roku zwierzyny sierciowej wynosi 2.359.000 marek (blisko 5 miljonów złotych); wartość ptactwa łownego, przywiezionego w przeciągu roku wynosi 320.000 marek. Ptactwa dostarczyła najwięcej Czechosłowacja.

Z BAJEK MYŚLIWSKICH.

CIETRZEWIE
(Parabola o zgodzie).

Dwa polskie (lecz odmiennych przekonań) cietrzewie
tak się zacietrzewiły raz w gwałtownym gniewie,
że strzelec obcy widząc spór, co się rozsrożył
strzelił z budki — i oba je trupem położył.
Kiedy będziemy zgodni — ominą nas smutki.
Gdy będziemy się czubić — ustrzelą nas z budki.
Zwłaszcza się wyróżniamy we wzajemnym gniewie
my, poeci, co mamy liry — jak cietrzewie...

BABA I ZAJĄC.

Martwiła się raz baba do domu wracając,
że jej drogę przeleciał (zła to wróżba) zając.
Zając zaś stokroć większą uczuł w sercu trwogę
mówiąc: „Zła to wróżba, bo mi baba przeszła drogę".

SZCZĘŚLIWY KOZIOŁ.
(Parabola o radości życia).

Pysznił się kozioł: „Nie znam lęku ani grozy.
Cieszę się nawet wówczas — gdy idę do kozy.
Nawet fakt, że mam rogi, zmartwić mię nie może...
Nawet gdy beczę — jestem w wybornym humorze"...

ZAJĄC.

Skarżył się szarak w wielce żałosnej przemowie,
że dziś nic o zwierzynie nie myślą posłowie...
Kiedy tak na biadaniu próżnem czas swój trawił,
wpadł w sidło, które poseł pod lasem zastawił...

Juljan Ejsmond.

CZY WARTO BYĆ ZAJĄCEM?

Jak wiadomo, biedny zając:
nie ma krwi — tylko farbę,
nie ma oczu — tylko ślepie,
nie ma uszu — tylko słuchy,
nie ma nóg — tylko skoki i biegi,
nie ma ogona — tylko smyk,
nie ma szerści — tylko turzycę
i sam nie jest zającem — tylko kotem.

Z ŻYCIORYSU P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

(Dokończenie).

Nie mogę natomiast pominąć sprawy „Metanu", własności spół. z ogr. odp., tego warsztatu pracy naukowej i twórczej, który tutaj we Lwowie stworzyłeś w r. 1916 poza Twym instytutem elektrochemicznym, a który dzięki Twej inicjatywie stał się już własnością i dumą Polski jako „Chemiczny Instytut Badawczy". Mogę już o tem kilka słów wypowiedzieć, chociaż chemikiem nie jestem, bo ten instytut, który nie ma żadnego wzoru w całym świecie cywilizowanym, jest zupełnie Twym tworem przy pomocy ludzi szlachetnych, których około „Metanu" zgrupować zdołałeś i Twemi patrjotycznemi hasłami do pięknego zaiste czynu zachęciłeś. Jestto dzieło Twej pracy, które ocenić trzeba nie ze stanowiska chemji, ale ze stanowiska wpływu, jaki ono mieć będzie na rolę ekonomiczną Polski w koncercie europejskim, ze stanowiska uniezależnienia się, Państwa naszego pod względem militarnym, ze stanowiska zapewnienia sobie niepodległości państwowej.

W obliczu świetnego audytorjum, w którem wzięła udział prawie cała Rada Ministrów, najwybitniejsi członkowie Polskiego Towarzystwa chemicznego, przedstawiciele wielkiego przemysłu chemicznego, słowem, elita tej części społeczeństwa naszego, które jest zdolne odczuć, co to znaczy mieć rozwinięty swój własny przemysł chemiczny i jak dalece zależy od niego niepodległość Polski, — przedstawiłeś w Warszawie przed dwoma właśnie tygodniami referat o „Chemicznym Instytucie Badawczym", nagrodzony szumną owacją, a prof. Zawidzki, Smoleński i Trepka złożyli Ci hołd i uznanie za pokazanie temu świetnemu audytorjum, jak się przy końcu referatu sam wyraziłeś, „małego kącika, w którym też buduje się kawałeczek Polski"... Nie mogę wchodzić w szczegóły całego Twego tworu, ale krótko tylko zaznaczę, że „Metan" założony przez Ciebie jako spółka z kapitałem 100.000 koron, opracowawszy w swych laboratorjach cały szereg nowych problemów chemicznych, uwieńczonych 30 oryginalnemi patentami, które przyniosły bardzo wydatne, bo miljonowe dochody, został rozwiązany jednogłośną uchwałą Walnego Zgromadzenia, a cały majątek tej szlachetnej i patrjotycznej Spółki wraz z patentami i dotychczasowemi zdobyczami twórczemi, oceniany na miljardy marek pol., został przekazany „Chemicznemu Instytutowi Badawczemu" z siedzibą w Warszawie, instytucji, która wielomiljonowe dochody swoje ma obracać już tylko na dalsze badania w zakresie chemji przemysłowej.



Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki.

A więc o chemji więcej mówić nie będę.

Przez usta moje przemawia w tej chwili Wydział mechaniczny i elektrotechniczny. Z punktu widzenia mechaniki i elektrotechniki może Wydział oceniać Twoją działalność i tu właściwie zbliżam się do wyłuszczenia powodów nadania Ci godności doktoratu honorowego przez Radę Wydziału, w którym nie zasiadasz.

Z punktu widzenia elektrotechniki kondensator Twój znalazł odrazu ogromne niemal powszechne zastosowanie w praktyce. Ubezwładniłeś nim moc destrukcyjną takiej siły przyrody jaką jest piorun, podniosłeś bezpieczeństwo tysięcy największych instalacji elektrycznych, rozsianych po całej kuli ziemskiej, przy-

czyniłeś się do podniesienia odwagi w manipulacji wysokiemi napięciami, które dziś już w wysokości 100.000 woltów nie są dla praktyki straszne. I kto wie, czy gdyby nie Twój kondensator i nie Twój, pod fałszywem mianem Gilesa używany wentyl elektryczny, mogłaby się elektrotechnika światowa poszczycić tak wyzywającemi i śmiałemi stosowaniami 100.000 woltowych i wyższych napięć, jakie dziś, jako fachowcy nawet podziwiamy. Pobudziłeś tysiące najdzielniejszych umysłów do pracy, które niejednokrotnie zawzięcie Cię zwalczają. Ale mniejsza o to, czy wartość twego dzieła jest realną, czy sugestywną. Wszak można się sprzeczać, czy rycerz w zbroi żelaznej jest pewny zawsze też i swego życia, pewną jest jednak rzeczą, że uzbrojony idzie odważniej w bój, bez względu na to, czy pancerz ma wartość realną czy sugestywną. To też nie dziw, że opancerzone Twym kondensatorem urządzenia elektryczne szły śmiało w bój przeciw wysokiemu napięciu, dziś prawie zupełnie przez ludzkość opanowanemu.

A jakie to ma znaczenie dla rozwoju ludzkości, dla jej siły wytwórczej i kultury, nie moją już rzeczą bliżej tu określać, wspomnę tylko, że w konsekwencji praktyczne opanowanie wysokich napięć prowadzi do łatwego używania energji elektrycznej pod każdą strzechą, do tych szczytnych problemów kultury elektrotechnicznej, którą nazywamy powszechnie elektryfikacją kraju.

I w tych właśnie czasach przełomowej Twej działalności zagranicą, gdy z pod Twej ręki wyszła słynna fabryka kwasu azotowego w Chippis i specjalna fabryka kondensatorów, jedyna na świecie, we Fryburgu, która dostarczyła kondensatorów do największej podówczas stacji radjoelektrycznej na wieży Eifel'a, zwracałeś się z utęsknieniem myślą do kraju na wieść, że Politechnice naszej, jedynie wówczas polskiej, przyznane zostało prawo nadawania stopnia doktora nauk technicznych. Pragnąłeś poddać się ścisłemu egzaminowi doktorskiemu w języku ojczystym, pomimo, że tego zaszczytu nie byłby Ci poskąpił żaden z Uniwersytetów zagranicznych.

Byłem wówczas dziekanem, gdy na moje ręce wpłynęło Twoje podanie, ale z powodu długiej korespondencji z Wiedniem w sprawie nostryfikacji Twych studjów zagranicznych, a zarazem niemożliwości przybycia do Lwowa, sprawa się przeciągała i dojrzewanie jej spłynęło z czasem, gdy zostałeś powołany do nas na profesora katedry elektrochemji. Ze względów utartego zwyczaju nie mogłeś uzyskać już jako profesor naszej Politechniki stopnia doktora, nie popadłszy w podejrzenie, że akt egzaminu ścisłego byłby raczej aktem kurtuazji koleżeńskiej, a nie probierzem zdolności badania naukowego pewnych dziedzin zagadnień, które nasuwa tak obficie wiedza techniczna.

Porzuciwszy tę myśl zapewne na zawsze, bez nadziei, żeby w innej Politechnice Polskiej, bo jej nie było, zdobyć ten stopień naukowy, oddałeś się z zapałem nowemu zawodowi w ciężkich dla każdego zakładu eksperymentalnego austrjackich stosunkach. Bez środków odpowiednich ze strony skarbu, pomimo, że własnym sumptem dałeś podwaliny pod Twe laboratorjum, przywożąc nam w darze cenne przyrządy, działalność Twa prócz czysto naukowej, na nieznanym Ci terenie przemysłowym na razie nie wydawała owoców, zwłaszcza wobec konjunktury przedwojennej, tej niesłychanie ciężkiej atmosfery dla każdego działacza przemysłowego i pomysłowego. Nie jest mi wiadomem bliżej, jakich wprost nadludzkich wysiłków używałeś aby stworzyć i przeszczepić Twe ideje na gruncie naszym. Dzisiaj widzimy już tylko tych zmagań się owoce, dziś ucieleśniając swoje niestrudzone zabiegi w fabryce w Borach pod Jaworznem, pierwszej na świecie fabryce związków cjanowych podług metody elektrotermicznej postawiłeś sobie prawdziwy pomnik i w podziw wprost wprawiłeś, pomijając trudności finansowe i montowania olbrzymiego zakładu przemysłowego w czasach obecnych, nas wszystkich, którzy ten imponujący zakład mieli sposobność oglądać i bliżej pod względem urządzeń badać. Gigantyczne wprost rozmiary tych urządzeń, prawdziwy gąszcz leśny maszyn i aparatów mechanicznych i elektrotechnicznych, do najsubtelniejszych szczegółów posunięte urządzenia elektrochemiczne według szczegółowych Twych planów, muszą zwłaszcza przy puszczeniu całego tego skomplikowanego zestroju odrazu w ruch bez trudności i z zupełnem powodzeniem, zaimponować najwybredniejszym znawcom mechaniki i elektrotechniki. Zakład w Borach przed pół rokiem w ruch puszczony, zasila obecnie swymi produktami azotowemi naszą dzielną armję, budzi podziw w obcokrajowcach, szukających dla siebie produktów tego zakładu, jest wcieleniem Twych wielkich idei wydarcia azotu powietrzu, dzięki Twej niezmordowanej energji twórczej jako inżyniera.

Powyższe tylko fakta, które przytoczyłem, wystarczyły zupełnie mojemu Wydziałowi, aby ofiarować Ci godność doktora honorowego nauk technicznych, a uczynił to Wydział tem chętniej, że po pierwsze nie pragnął być w tem wyręczony przez pokrewne instytucje, powtóre, że na podstawie najnowszego naszego statutu, Politechnika rozpadła się niejako na Wydziały zupełnie od siebie niezależne, a wskutek tego odpaść musiały te szkopuły, o których przedtem wspomniałem. Twoje wielkie zasługi na polu czystej wiedzy, na polu mechaniki i elektrotechniki dały bezpośredni impuls do tego, że Wydział mechaniczny ofiarowuje Ci godność doktora jako zasłużonemu na owych polach wiedzy chemikowi.

Wręczając Ci ten dyplom, łączę zarazem życzenia Rady Wydziału mechanicznego dla przyszłej owocnej Twej pracy, a zwłaszcza w kierunku, jak już powszechnie wiadomo, jak najkorzystniejszego wyzyskania węgla, tego niezwykle ważnego problemu, prowadzącego do korzystnego dla naszej Ojczyzny zwrotu ekonomicznego. Oby Bóg użyczył Ci sił do wzniesienia jeszcze wyżej sztandaru nauki i jej stosowania na chlubę naszej Politechniki a chwałę i pożytek Ojczyzny.

GIEŁDA.

Warszawa, w drugiej połowie września.

Dewiza	Stopa dysk.	Parytet w zł.	Notowania za	w Warszawie
Warszawa	8	—	100 zł	—
Gdańsk	6	173,52	100 Gd. gld.	—
Berlin	7	212,34	100 R. M.	—
Belgja	4	123,94	100 belg	123,83
Bukareszt	6	172,--	100 l.	—
Budapeszt	6	155,90	100 pengo	—
Holandja	4½	358,31	100 gld. hol	357 55
Kopenhaga	5	238,88	100 k d	
Londyn	4½	43,38	1 funt szterl.	43,24
Nowy York . . .	5	8,9141	1 dolar	8,90
Paryż	3½	172,-	100 fr franc.	—
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26,42
Rzym	5½	172,—	100 l.	46,62
Szwajcarja	3½	172.—	100 fr. szwajc.	171,57
Sztokholm	4	238,88	100 k szw.	238,60
Wiedeń	6½	125,43	100 szyling.	125,40

Dolar gotówk. w obrot. prywatn. 8.88½; rub. zł. 4.67.

RYNEK DRZEWNY W SIERPNIU.

W sierpniu drewno okrągłe uległo naogół dalszej zniżce cen. Nie widać jeszcze zainteresowania się nowym sezonem rębnym, tak jak to było w sierpniu zeszłego roku, mimo, że od nowego roku gospodarczego dzieli nas już tylko dwa miesiące. Tartacznicy zajęci są sprzedażą materjałów tartych na jesienny sezon budowlany, i są naogół bardziej z rezultatów zadowoleni niż w okresie poprzednim. Sprzedaż materjałów tartych idzie łatwiej niż dawniej, zwłaszcza do Niemiec, które w lipcu i sierpniu kupiły o połowę więcej niż przeciętnie w miesiącach poprzednich. Również i w niektórych dzielnicach Polski sprzedaż na rynek krajowy ożywia się, a ceny idą nieco w górę. Jest nadzieja, że wynik ostateczny sprzedaży tegorocznej nie będzie dla tartaczników tak zły, jak zapowiadało się to z początku.

Inż. Wł. Barański.

CENY DREWNA W POLSCE.

Sortyment	za	w Warszawie: hurt loco wagon (w złotych)	w Warszawie: loco skład detal (w złotych)	Na eksport loco wagon stacja zał.
Sosna. Dłużyce	1 m³	—	—	—
„ deski i bale stolarskie .	„	140-160	180	
„ słupy telegr i maszty .	„	—	—	sh 23-24
„ kopalniaki	—	—	—	$ 3
Świerk dłużyce.	„	—	—	sh. 18
„ papierówka	1 m³	—	—	$ 2 90
Dąb okrąglaki fornier 1 kl. .	1 m³	—	—	f. szt 9
„ mat. stolarski wszystk. gr.	—	175	230	—
„ klepka	—	—	Gdańsk	f. szt. 12
Jesion kloce b. sęków od 3 ctm.	1 m³	—	—	sh 50
„ stolarka wsz. grub . . .	„	220	260	—
Grab „ „ „	„	160	200	—
„ kloce b. sęk. od 25 c. w c.d.	„	—	—	sh 25
Olcha „ „ „	„	—	—	„ 35-36
„ stolarka wszystk. grub. .	„	90-110	140	—
Brzoza „ „ „	„	110	150	
„ kloce b. s. od 25 ctm. .	„	—	—	sh 25
Buk stolarka wszyst. grub. .	„	140	190	—
Osika kloce b. s. od 25 ctm. .	„	—	—	sh 30

CENY DREWNA W LIPCU I SIERPNIU

w złotych za metry sześcienne lub przestrzenne.

Kłody i dłużyce sosnowe tartaczne: Warszawa 68 i 70, Radom 58 i 53, Siedlce 50,75 i 50, Wilno 40 i 40, Białowieża 50 i 46, Poznań 58,5 (44% sówk.) i 54,10 (60% sówk.), Bydgoszcz 47 i 48,5, Toruń 65 i 65.

Kłody sosnowe budowlane: Siedlce 46,75 i 46, Białowieża 40 i 38, Wilno 32 i 32.

Kopalniaki sosnowe: Warszawa 37 i 37, Radom 37 i 37, Siedlce 29,5 i 20,45, Poznań 28 (86% sówk.) i 26,9, Bydgoszcz 28 i 30, Toruń 27 i 27.

Kłody świerkowe tartaczne: Siedlce 40,05 i 40, Lwów 43 i 43.

Kłody dębowe stolarskie: Białowieża 110 i 90, Łuck 155 i 155.

Papierówka okrągła: Siedlce 29,5 i 29, 5, Wilno 27,5 i 27,5, Białowieża 29i 28.

Szczapy sosnowe opałowe: 16 i 16, Radom 16 i 16, Siedlce 13 i 13, Wilno 7,5 i 7,5, Białowieża 16,5 i 16, Poznań 11,8 (sówk.) i 12 (sówk.), Bydgoszcz 14,5 i 14,5, Toruń 16 i 16.

Szczapy opałowe świerkowe: Lwów 11,5 i 11,5.

Szczapy opałowe bukowe: Lwów 16,50 i 16,50.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Warszawa, w drugiej połowie września.

Ceny rynkowe.

Żyto 37.25 — 37.75. Pszenica 45.50 — 46.00. Jęczmień browarny 36.50 — 37.00. Jęczmień na kaszę 33.50 — 34.00. Owies jednolity 35.00 — 36.00. Otręby żytnie 25.00 — 25.50. Otręby pszenne 25.00 — 25.50. Mąka pszenna 4/0 A 86.00 — 87.00. Mąka pszenna 4/0 78.00 — 80.00. Mąka żytnia 65% 56.00 — 57.00.

Obroty zwiększone. Tendencja zniżkowa. Ceny za 100 kg., parytet wagon Warszawa.

NABIAŁ.

Zarząd Zrzeszenia Producentów Mleka, Warszawa, Kopernika 30 podaje ceny nabiału obowiązujące od dn. 12.IX 1928 r. aż do odwołania.

W detalu:

Masło wyborowe luksusowe I gat. za 1 kg.	7.80
„ mleczarskie deser. II gat. za 1 kg.	7.—
„ osełkowe za 1 kg.	6.—
Jaja świeże gwar. za sztukę	0.19
Mleko pełne surowe za litr	0.50
„ pasteryzowane pełne na miary	0.55
Śmietana 25% tłuszczu za 1 kg.	4.—
Ser biały twarogowy za 1 kg.	2.20
„ śmietankowy pełny za 1 kg.	4.20

W hurcie:

Mleko za 1 litr loco stacja nadawcza	0.43
Masło mlcz. I gat. za 1 kg.	7.— — 7.20
Jaja świeże za skrz. 24 kop.	240.—

NIEROGACIZNA.

Płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 245 zł. zależnie od gatunku, loco rzeźnia miejska. Dn. 15.VIII płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 245 zł. zależnie od gat. loco rzeźnia miejska.

BYDŁO ROGATE I TRZODA CHLEWNA.

Ceny w złotych za 100 kg. żywej wagi.

Woły pełnom. wytucz. od lat 4 — 7	150 — 160
Stadniki, pełnom , wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	150 — 156
Krowy pełnomięs. najwyż. wartości rzeźnej do lat 7-miu	170 — 180
Miernie odżywione krowy i jałówki	130 — 140
Świnie pełnom. od 120 do 150 kg. ż. w. . . .	216 — 218

TYDZIEŃ DZIECKA

„Tydzień Dziecka" rozpoczął się dnia 16-go b. m. w Warszawie uroczystem nabożeństwem, celebrowanem przez J. E. ks. arcybiskupa Roppa w Katedrze św. Jana. Podniosłe kazanie na temat celu i zadania opieki nad dzieckiem wygłosił ks. kanonik Niemira.

O godz. 12-ej w południe odbyła się uroczysta akademja w Filharmonji. Obecnością swą zaszczycili akademję: Pani Prezydentowa Mościcka, p. Marszałkowa Piłsudska, p. Premjerowa Bartlowa, p. Jurkiewiczowa, ks. arcybiskup Ropp, p. Marszałek Sejmu Daszyński: przedstawiciele Rządu, parlamentu, stolicy, organizacyj wychowawczo-społecznych oraz szerokich kół społeczeństwa. Sala Filharmonji była wypełniona po brzegi.

Przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: Aleksander Lednicki, prezes P. K. O. D., minister St. Jurkiewicz, prezydent Warszawy inż. Z. Słomiński i prof. dr. M. Michałowicz.

Na wstępie bardzo pięknie i miło odśpiewał szereg pieśni chór dzieci szkół powszechnych, które były entuzjastycznie oklaskiwane.

Właściwą Akademję rozpoczął powitaniem przybyłych oraz dłuższem przemówieniem na temat konieczności i potrzeb „Tygodnia Dziecka" p. Aleksander Lednicki, prezes Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. P. Minister Pracy i Opieki Społecznej, dr. Jurkiewicz, mówił o opiece społecznej, związanej z dzieckiem. P. Prezydent m. Warszawy inż. Słomiński dał wyraz solidarności wszystkich, jeśli chodzi o dziecko, jego moralną i fizyczną egzystencję, p. prof. Michałowicz omówił zagadnienie dziecka w stosunku do matki.

Część koncertową wypełnili podniosłą deklamacją i śpiewem pp. Marja Mokrzycka i Józef Śliwicki.

Na zakończenie odśpiewał ponownie szereg pieśni chór dzieci szkół powszechnych.

Wszystko dla dzieci.

Dziecko wałęsające się po ulicy, zdane na pastwę losu, ulegające deprawującej atmosferze rynsztoka — to hańba kulturalnego społeczeństwa. Dziecko, któremu nie zapewnia społeczeństwo swobodnego rozwoju., nie przygotowuje go do funkcyj obywatelskich, które ma spełnić w przyszłości, plami swem istnieniem sumienie społeczne.

Dziecko, którego nikt nie kocha, a wszyscy prześladują, bo jest bezbronne, słabe — to zadatek na złego obywatela. Chcemy mieć dobrych obywateli, dlatego musimy opiekę nad dzieckiem postawić na najwyższym poziomie. Tego zadania podjął się Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

„Tydzień Dziecka" ma również utrwalić podstawy materjalne tej instytucji. W tym celu przez dozorców domowych są rozprzedawane nalepki okienne w cenie po 20 groszy, 50 groszy i 1 złotego. Z tych drobnych kwot, które nikomu poważniejszego uszczerbku uczynić nie mogą, zbiorą się przy dobrej woli ogółu, a taka dobra wola jest w tym wypadku konieczna, znaczniejsze kapitały, które będą mogły być kamieniem węgielnym racjonalnej opieki nad dzieckiem.

Apelujemy więc gorąco do wszystkich, aby nie było okna bez nalepek P. K. O. n. D.

Deklaracja Praw Dziecka.

Ogłoszona w 1923 r. przez Radę Generalną Związku Deklaracja Praw Dziecka (zwana Deklaracją Genewską), brzmi jak następuje:

1. Dziecku powinno się dać możność moralnego rozwoju, fizycznego i duchowego.
2. Dziecko głodne winno być nakarmione, dziecko chore — pielęgnowane; dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę; sierota i dziecko opuszczone — wzięte w opiekę i wspomaganie.
3. Dziecko powinno przed innymi otrzymywać pomoc w czasie klęski.
4. Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
5. Dziecko winno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

Z MIESIĄCA

NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI

w czasie od 15 — 22 sierpnia.

— Systematycznie odbywają się posiedzenia specjalnej komisji, wyłonionej do zorganizowania obchodu dziesięciolecia Niepodległości. Dla upamiętnienia tej rocznicy ma być wzniesionych szereg gmachów, jak dom matki i dziecka, dom dla sierot po poległych za ojczyznę i t. d.

— W Ameryce zorganizowano wielką zbiórkę na kupno nowego samolotu dla lotników polskich majorów Kubali i Idzikowskiego. Komitet specjalny spodziewa się, że potrzebną sumę 50.000 dolarów wkrótce zbierze. Dotychczas zebrano 15.000 dolarów.

— Policja angielska zwróciła uwagę na wzrastającą kontrabandę. Okazało się, że sprytni przemytnicy korzystają z łódek motorowych i samolotów i tą drogą przewożą do Anglji jedwab, narkotyki i t. p. przedmioty.

— Zamknięto obrady XXXV Kongresu Prawa Międzynarodowego. Udział polskich prawników i uczonych był bardzo znaczny.

— Brytyjski Komitet Ekonomiczny ogłosił ciekawe zestawienia dotyczące konsumcji tytuniu. Okazuje, się, że najwięcej tytuniu używa się pod postacią papierosów, nieco mniej zapomocą fajek i wreszcie najmniej, bo zaledwie 2% w postaci cygar.

— Otwarto najdłuższą linję telefoniczną w Europie a mianowicie z Berlina przez Paryż do Madrytu, Lizbony i Sewilli.

— Odbyte niedawno nad Londynem manewry lotnicze stwierdzają, że przy dzisiejszym stanie techniki jest niezmiernie trudno obronić miasto przed nocnym napadem nieprzyjacielskich samolotów, które pod osłoną ciemności potrafią uczynić olbrzymie szkody.

— Dla uniknięcia ciągle mnożących się wypadków ulicznych, które często powstają z winy przechodniów, Komisarjat Rządu zorganizuje przy pomocy specjalnych instruktorów naukę chodzenia po ulicach. Instruktorzy ci mają wykładać w szkołach powszechnych i średnich a także mają być zorganizowane pokazy uliczne.

— W gmachu Ministerstwa Poczt i Telegrafów założono pierwszą w Polsce krótkofalową nadawczo-odbiorczą radjostację.

— W Częstochowie czynione są duże przygotowania dla mającego się tam odbyć Kongresu Eucharystycznego. Wobec spodziewanego udziału dziesiątków tysięcy pielgrzymów i duchowieństwa Kongres zapowiada się imponująco.

— Waldemaras przesłał na ręce ministra Zaleskiego nową notę, w której pod różnymi pretekstami usiłuje w dalszym ciągu odwlec prowadzenie obrad. Polska odpowiedź stawia dwie propozycje co do terminu rokowań i wykazuje, że nie my działamy na zwłokę.

— Marszalek Piłsudski wyjechał na odpoczynek do Rumunji w towarzystwie szefa gabinetu płk. Becka i lekarza przybocznego płk. dr. Wojczyńskiego.

— Do Kopenhagi przybyła eskadra polskich hydroplanów. Wycieczka ta ma charakter rewizyty marynarki duńskiej. Lotnicy polscy zostali bardzo serdecznie przyjęci przez duńskie ministerstwo marynarki.

— W dawnym gmachu podchorążówki w Alejach Ujazdowskich ma być urządzone Muzeum Archeologiczne.

— Rząd niemiecki projektuje z okazji najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów poruszyć sprawę wcześniejszej ewakuacji Nadrenji. Wobec jednak widocznych zbrojeń niemieckich, przeprowadzenie tej sprawy będzie trudnem.

— Waldemaras nie dał konkretnej odpowiedzi na polskie propozycje rozpoczęcia dalszych rokowań, lecz zawiadomił, że termin posiedzeń można będzie ustalić w Genewie, podczas najbliższej sesji Ligi.

— Przybył do Warszawy książę Sakol, jeneralny dyrektor zdrowia królestwa Sjamskiego, celem zapoznania się z organizacją służby zdrowia w Polsce.

— Niedawno spuszczony na wodę pasażerski okręt niemiecki „Europa", wywołał duże komentarze w kołach fachowych, gdyż kształtem kadłuba zupełnie przypomina okręt wojenny.

TYDZIEŃ DZIECKA W POLSCE

I któż to w błogiej anioła postaci,
Siedząc nad dziecka lubego kołyską,
Uczy, wraz z pierwszą modlitwą za braci,
Wymawiać drogiej Ojczyzny nazwisko?

I w młodem sercu niewinnej istoty,
Obywatelskie rozpromienia cnoty:
Miłość Ojczyzny, męstwo, stałość do ostatka;
Kto? Polka matka! K. Gaszyński.



Fot. Photo-Plat.

Urok macierzyństwa.

OTWARCIE TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE.



Przemawia minister Przemysłu i Handlu Kwiatkowski.

— Ostatnie wybory w Grecji zakończyły się wspaniałem zwycięstwem Venizelosa, którego stronnictwo zdobyło 228 mandatów, a inne partje uzyskały tylko 22.

— Odbył się w Zakopanem tatrzański wyścig samochodowy, na którym pierwsze miejsce zajął Jan Ripper na samochodzie firmy Bugatti.

— Z zatoki Kaporskiej holowniki sowieckie wydobyły podwodną łódź angielską L. 55, zatopioną w 1919 r. przez bolszewików. W łodzi znaleziono 40 szkieletów załogi. Rząd angielski zwrócił się do sowieckiego z prośbą o wydanie tych szczątków, celem uroczystego pochowania.

— W Turcji postanowiono wprowadzić już od klasy pierwszej nauczanie wyłącznie przy pomocy alfabetu łacińskiego.

w czasie od 23 — 31 sierpnia.

— Dekret rządu japońskiego, przewidujący karę śmierci za działalność skierowaną do obalenia istniejącego ustroju państwowego, wywołał w Moskwie olbrzymie oburzenie, które świadczy, jak dalece Sowiety wzięły ten dekret przeciwko sobie.

— Powracającego z wypoczynku p. premjera prof. Bartla powitali na dworcu dygnitarze państwowi z ministrem skarbu p. Czechowiczem na czele.

— Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski wyjechał do Paryża celem podpisania w imieniu Polski paktu Kelloga.

— Magistrat zajmuje się wyborem miejsca pod pomnik Juljusza Słowackiego.

— W ministerstwie komunikacji z okazji przybycia do Warszawy majorów Idzikowskiego i Kubali, których owacyjnie witano na Dworcu Głównym, odbyło się zebranie towarzyskie wyższych oficerów i przedstawicieli cywilnego i wojskowego lotnictwa. Na zebraniu tem mjr. Kubala wygłosił przemówienie, charakteryzujące lot do Ameryki.

— Po podpisaniu w Paryżu przez reprezentantów 15 państw paktu Kelloga, zostaną wysłane zaproszenia do 47 innych państw, celem podpisania przez nie paktu. Między innemi zostanie zaproszona i Rosja sowiecka.

— Rozpoczęły się w Pradze obrady Międzynarodowego Kongresu Pacyfistycznego, zwołanego przez Towarzystwo do szerzenia przyjaźni między narodami za pośrednictwem kościołów.

— 18-letnia bona Laddie Skarp przepłynęła kanał La Manche, Jest to już siódma kobieta z rzędu, której udał się ten czyn.

— W Spale, letniej rezydencji Pana Prezydenta, odbyła się doroczna uroczystość dożynek, na którą zjechały się delegacje z całej Polski. Malownicze stroje wiejskie i swojski charakter całej uroczystości, wywarły miłe wrażenie na uczestnikach i widzach.

— W Paryżu został podpisany pakt przeciwwojenny, od nazwiska inicjatora zwany paktem Kelloga. Pierwszy położył swój podpis przedstawiciel Niemiec, min. Stresemann, którego przyjazd na tę uroczystość był niespodzianką, ze względu na jego stan zdrowia.

— W Grecji szerzy się nowa zaraźliwa choroba, podobna do grypy. Pomimo masowych zachorowań, wypadki śmierci są dość rzadkie.

— Prasa zagraniczna omawia jeszcze olimpijskie sukcesy Polski a szczególniej indywidualne zwycięstwa Konopackiej i Wierzyńskiego oraz zespołów szermierzy, jeźdźców i wioślarzy.

— Na zlocie skautów łotewskich wyróżniała się dobrym wyglądem i wyszkoleniem polska drużyna harcerska pod komendą druha Wołkowicza. Drużyna ta została wysłana na zlot na specjalne zaproszenie skautów łotewskich.

— W Chinach rozpoczęły się znowu walki pomiędzy wojskami mandżurskiemi a armją południową.

— Minister Rolnictwa p. Niezabytowski podczas bytności w Wilnie zwiedził targi wileńskie i wystawę rolniczą.

— W Wenecji odbyły się piękne uroczystości, mające na celu przypomnienie dawnych strojów, obyczajów i tradycyj. Szczególniej był malowniczym olbrzymi pochód, w którym brali udział przedstawiciele wszystkich prowincyj włoskich w narodowych strojach.

— W Paryżu zmarł, przeżywszy 76 lat jeden z sześciu marszałków Francji, Emil Fayolla. Zmarły był wielkim przyjacielem Polski i odzyskanie przez Nią Niepodległości uważał jako dowód, że duch narodu jest nieśmiertelny.

— Władze sowieckie przekazały z honorami wojskowemi 40 szkieletów oficerów i majtków, należących do załogi łodzi podwodnej L. 55. Szkielety te zabrał statek angielski „Frero", z którego zabierze je specjalnie wysłany okręt wojenny.

— W mieście Hartford, w Ameryce zostanie wkrótce otwarte muzeum, po-

TYDZIEŃ LOTNICZO-GAZOWY W POLSCE.



Policja, koń i pies w maskach gazowych na pokazie w Warszawie.

PUŁKOWNIK - POETA.



Artur Oppman przemawia podcz. urocz. odsłonięcia tablicy ku czci gen. Sowińskiego.

TRAGICZNY ZGON FRANCUSKIEGO MINISTRA.



Szczątki samolotu, w którym zginął min. Bokanowski.

święcone pamięci słynnego humorysty Marka Twaina. Muzeum to będzie założone w dawnym domu wielkiego pisarza.

— Król Amanullah drogę powrotną do swej stolicy Kabulu przebył od portu Euseli w aucie, które osobiście prowadził. Długa, z górą sześć tysięcy kilometrów wynosząca podróż, wiodła po okropnych drogach, bo grzbietach górskich i pustyniach.

— Na stadjonie w Łazienkach czynione są przygotowania do międzynarodowych konkursów hipicznych, które mają się tam odbyć w drugiej połowie września r. b.

w czasie od 1 — 7 września.

— Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski otworzył we Lwowie Targi Wschodnie w obecności min. Niezabytowskiego, wicem. Wysockiego i licznie zebranych przedstawicieli sfer urzędowych, gospodarczych i społecznych.

— Rozpoczął się propagandowy 5 tydzień lotniczo-gazowy. Przez Warszawę przeciągnął korowód kilkudziesięciu samochodów ciężarowych, malowniczo udekorowanych. Propagandowe loty pasażerskie, odbywające się na lotnisku mokotowskiem cieszyły się niezwykłem powodzeniem.

— Zbliżające się zgromadzenie Ligi Narodów budzi powszechne zainteresowanie, tak ze względu na spodziewane propozycje niemieckie, dotyczące ewakuacji Nadrenji, jak ze względu na konflikt litewsko-polski oraz na wejście do Rady Ligi przedstawicieli Hiszpanji i Wenezueli.

— W pobliżu Toul, na skutek zapalenia się i upadku samolotu, poniósł śmierć francuski minister handlu Bokanowski. Równocześnie zginęły 4 osoby, towarzyszące mu w podróży.

— Lotnicy Hassel i Krammer, którzy wystartowawszy do lotu transatlantyckiego z Ameryki do Europy, dłuższy czas nie dawali o sobie wieści, zostali odnalezieni przez wysłaną ekspedycję ratunkową.

— Achmet Zogu ogłoszony został królem Albanji i przybrał imię Zogu I.

— Poseł duński w Berlinie Zahle, wybranym został przewodniczącym dziewiątego ogólnego zgromadzenia Ligi. Niespodzianką dla wszystkich był dodatkowy raport sekretarjatu generalnego Ligi, stwierdzający, że niestety polsko-litewskie rokowania nie dały dotąd wyników, że Polska okazała i okazuje dobrą wolę w stosunku do Litwy.

— Tragiczny zgon min. Bokanowskiego, którego pogrzeb odbył się na koszt rządu, postawił znowu na porządek dzienny sprawę utworzenia ministerstwa lotnictwa, któreby przejęło wszystkie



Ś. p. Antoni Sowa, znany poeta czeski, zmarł w 64 r. życia w Brnie. Krytyka czeska uważa go za poetę o wielkiej wnikliwości. Był on autorem licznych zbiorów poezji i powieści.

agentury, dotyczące lotnictwa a obecnie rozrzucone po różnych ministerstwach a przedewszystkiem francuskiem ministerstwie wojny i marynarki.

— Lotnicy Assolant i Le Fevre, którzy wystartowali z Le Bourget do lotu transatlantyckiego, zmuszeni byli lot przerwać z powodu defektu motoru.

— Półwysep Koreę w Japonji nawiedziła straszna powódź, która zniszczyła przeszło tysiąc domów. Zginęło według prowizorycznych obliczeń z górą 500 osób.

— Przedstawiciel jednego z angielskich przedsiębiorstw okrętowych wykazał jak drogo kosztuje te przedsiębiorstwa każdy nieudany przelot przez ocean, kiedy na wołanie lotnika S. O. S., ze wszech stron śpieszą na pomoc statki i zbaczają ze swej normalnej drogi. Tak np. straty okrętów z powodu ratunku lotnika Courtney'a wyniosły około pół miljona złotych. Na szczęście, nasi lotnicy nie przyczynili kosztu anglikom, bo uratowali się sami, podlatując prawie do zbawczego okrętu „Samos".

— Łódzka drużyna strażacka która udała się, jako reprezentacja Polski na międzynarodowe zawody strażackie do Turynu, uzyskała na tych zawodach pierwsze miejsce i otrzymała, oprócz złotego medalu, liczne inne odznaczenia.

— W związku z wygaśnięciem w r. b. koncesji udzielonych na eksploatację linij lotniczych, w sferach rządowych rozważają myśl utworzenia przez rząd łącznie z samorządami, nowego przedsiębiorstwa dla eksploatacji komunikacji lotniczej w Polsce.

— Zmarł w Anglji admirał sir Hugh Evan Thomas, jeden z wybitnych dowódzców floty angielskiej.

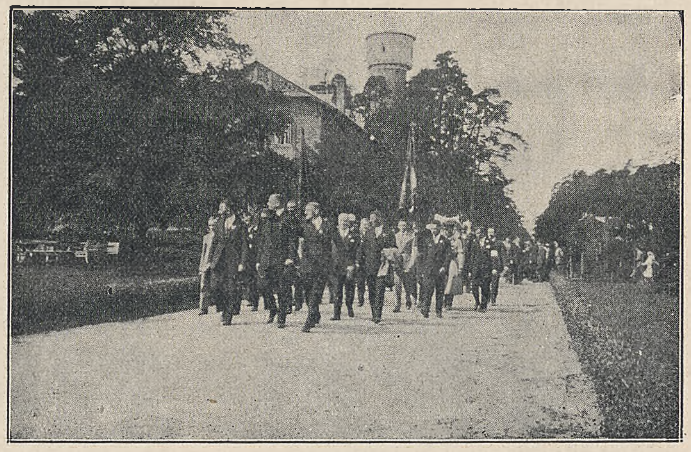
— Polskie okręty wojenne „Komendant Piłsudski" i „Wilja" odwiedziły Rygę. Kapitanowie okrętów złożyli wizytę prezydentowi państwa, naczelnemu dowódzcy wojsk i ministrowi spraw zagranicznych.

— Rząd norweski uchwalił przeznaczyć jeden dzień w roku na święcenie pamięci Amundsena.

DOŻYNKI W SPALE



Jedna z grup województwa lubelskiego z wieńcem w kształcie Orła Białego.



Czoło korowodu Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Na obchodzie uroczystości dożynkowych, odbywających się już po raz drugi w letniej siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale — zjechało do tego cichego dworku blisko 40 tysięcy ludzi z całego kraju. W barwnym pochodzie przesunęły się przed



Pochód dożynkowy ustawia się na trakcie Inowłodzkim.

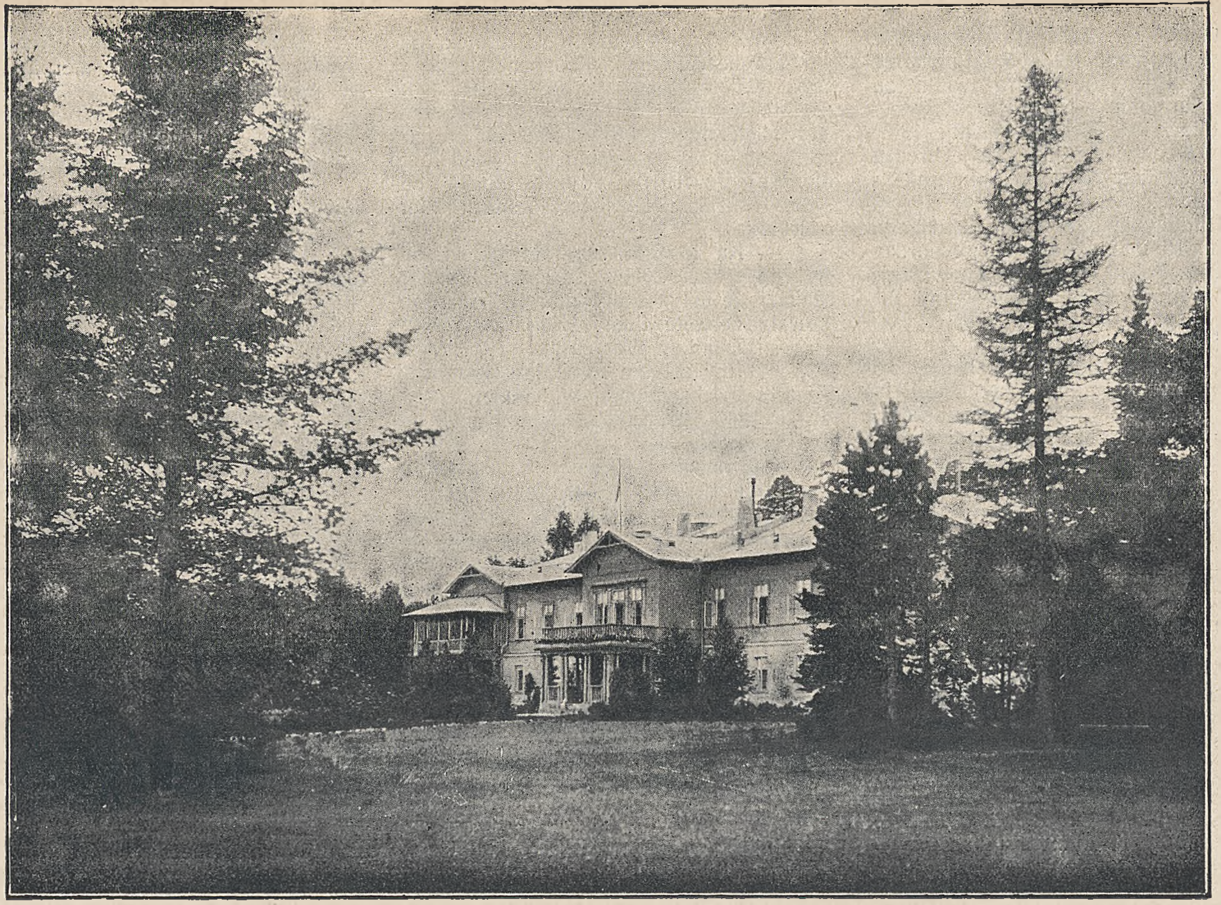
Dostojnym Gospodarzem przedstawiciele wszystkich ziem polskich a więc: przybrani w słoneczne barwy łowiczanie, odziani w szare świtki poleszucy, strojni krakowiacy, smukli i zwinni górale, twardzi i poważni ślązacy, rosłe chłopy mazurskie, kresowi wołyniacy i t.p. i t.p.



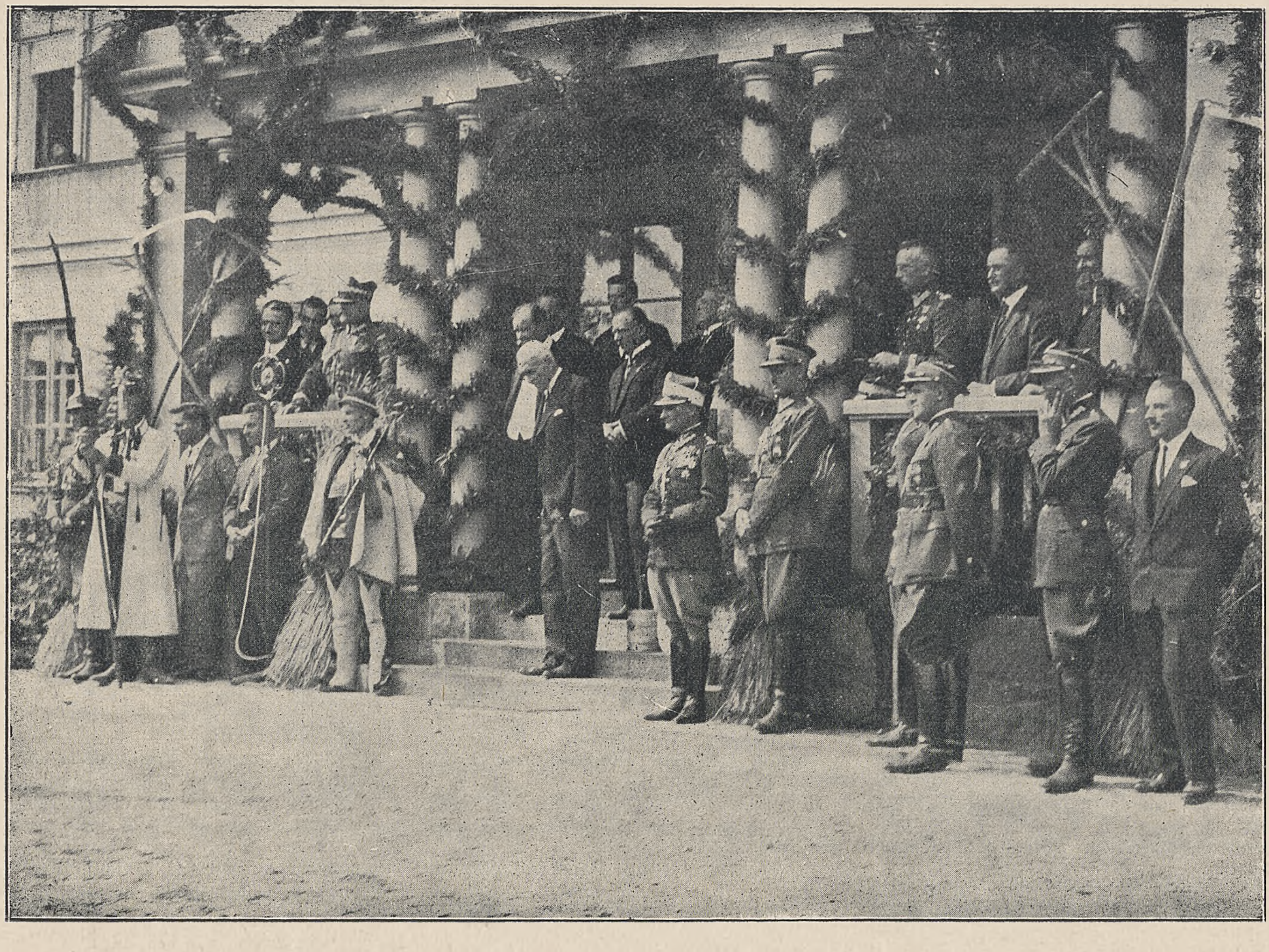
Przepiękna grupa Kurpiowska z W. Z. M. W. w Białymstoku radowała oczy wszystkich swym niepowszednim wyglądem.



Pomysłowy wieniec Koła Gospodyń Wiejskich powiatu opatowskiego w korowodzie.



Pałac w Spale, letnia rezydencja Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej — miejsce obchodu Dożynek.



Pan Prezydent w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego przed gankiem swojej rezydencji w Spale przyjmuje defiladę przechodzących organizacyj rolniczych.

— Odbył się uroczysty pogrzeb załogi łodzi podwodnej L. 55, którą przywiózł do Portsmouth krążownik angielski „Champion".

— Litewska delegacja usiłuje intrygować w Genewie, gdyż rozdaje broszurę, napisaną przez profesorów Lapradelle, Lefura i Mandelstama a starającą się wykazać, że decyzja konferencji ambasadorów z dn. 15 marca 1923 r., zatwierdzająca granice Polski, Litwy nie obowiązuje. Ten krok litewski wywołał ogólny niesmak.

— Ku czci bohaterskiego obrońcy Woli, jenerała Józefa Sowińskiego, została ufundowana, z inicjatywy Legji Inwalidów Polskich, tablica pamiątkowa, którą umieszczono we frontowej ścianie historycznego kościołka na Woli, pod którego murami padł inwalida — bohater.

w czasie od 8 — 15 **września.**

— Waldemaras w długiem przemówieniu wywodził na posiedzeniu Rady Ligi Narodów pretensje litewskie. Przemówienie to nużyło i śmieszyło słuchaczów. Minister Zaleski krótko replikował, ograniczając się do sprostowania świadomie błędnych informacyj litewskiego premjera.

— Z racji tygodnia lotniczo-gazowego odbył się na placu Saskim pokaz ratownictwa przeciwgazowego. Z zasnutego nieszkodliwym dymem placu, wynosiły drużyny ratownicze „zatrutych" i „ratowały" ich w oczach publiczności. Wypuszczono także z klatek gołębie pocztowe, które mimo dymnej zasłony doskonale się orjentowały. Ogólne zainteresowanie budziły konie i psy, przybrane w maski przeciwgazowe.

— Rozpoczął się bieg kolarski dookoła Polski. Trasa biegu wynosząca 1469 km. została podzielona na osiem etapów i przechodzi z Warszawy przez Lublin, Lwów, Rzeszów, Kraków, Wieluń, Poznań, Łódź z powrotem do Warszawy. W pierwszym etapie zwyciężył Michalak (Legja) przed Więckiem (Klub Bydgoski). W następnych zwycięża bezapelacyjnie Więcek, który robi średnio 26 km. na godzinę.

— Odbył się w Częstochowie Kongres Eucharystyczny, na który przybyło około 300.000 pątników. Podnios'e te uroczystości przyczynią się zapewne do podniesienia religijności wśród tysięcznych uczestników.

— Zmarł nagle w Warszawie 68-letni prezes komisji kodyfikacyjnej, prof. dr. Franciszek Ksawery Fierich, niezmiernie zasłużony dla nauki polskiej.

— Na plenarnem posiedzeniu Ligi, delegat Grecji, Politis, w gorących słowach przypomniał zeszłoroczną polską inicjatywę paktu przeciwwojennego.

— Rada Ligi Narodów rozważała skargę „Volksbundu" na rzekome gwałty polskie na Śląsku. Rzeczowe wyjaśnienia Delegacji polskiej wykazały całą bezpodstawność tego oskarżenia.

— Na wyścigach samochodowych w Monzy, nastąpiła straszna katastrofa. Oto auto jednego z uczestników, prowadzone z olbrzymią szybkością 200 km., zaczepiło podczas mijania wóz przeciwnika i wpadło na trybuny, zabijając 22 osoby a raniąc zgórą 30 osób. Niefortunny kierowca, Materassi, zginął podczas wypadku.

— Mecz kobiecy, który się odbył w Wiedniu, pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrji, zakończył się wynikiem 54 : 52 na korzyść Austrji.

— Zmarł w Berlinie na skutek ataku apopleksji, ambasador niemiecki w Moskwie, hr. Ulrych Brockdorff-Rantzau. Był to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dyplomacji niemieckiej. Jako minister spraw zagranicznych podał się do dymisji w 1919 r. gdyż nie chciał podpisać imieniem Niemiec Traktatu Wersalskiego.

— Na lotnisku mokotowskiem odbył się pokaz skoków na spadochronach. Pokazy te były bardzo udatne i zainteresowały zebrane tłumy widzów.

— Zmarł w Warszawie, w wieku lat 63, wybitny artysta Kazimierz Kamiński. Zmarły był kawalerem oficerskiego krzyża „Polonja Restituta". Pogrzeb jego odbył się na koszt miasta.

— Francuski Minister spraw zagranicznych, Briand wygłosił na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów piorunującą mowę, w której dał doskonałą odprawę Niemcom, wykazując ich zbrojenia. Również napiętnował Sowiety, które chcą zorganizować wszechświatową rewolucję. Wskazał, że naprzód duch pokoju musi przeniknąć głęboko w przekonanie narodów i rządów a potem dopiero może byc mowa o rozbrojeniu.

— Zakończony został transkontynentalny lot na przestrzeni Nowy - Jork — Los Angelos, wynoszący z górą 5.000 km. Pierwszy przybył lotnik amerykański Rowland, w czasie 26 godzin 32 minut.

— Do Rady Ligi Narodów wybrano Hiszpanję, Persję i Venezuelę.

— Znakomity jeździec polski, mjr. Toczek, na przejeździe podczas brawurowego skoku przez rampę kolejową, uległ ciężkiemu poranieniu. Po operacji trepanacji czaszki, powoli przychodzi do zdrowia.

— Zakończony został samochodowy raid pań. Pierwszą nagrodę zdobyła p. H. Regulska.

— Na mające się rozpocząć międzynarodowe konkursy hipiczne, zjeżdżają już zagraniczni jeźdźcy i konie. Goście, po przywitaniu na dworcu, udają się do przygotowanych dla nich pokojów w hotelu „Bristol".

KRONIKA BIEŻĄCA.

SŁUŻBOWA.

Urlopy P.P. Dyrektorów lasów. P. P. Dyrektorowie poszczególnych Dyrekcyj korzystali względnie korzystają w r. b. z urlopów wypoczynkowych w następujących terminach (w porządku chronolog. udzielenia):

Dyrektor Lasów Państwowych w Bydgoszczy, p. Józef Zagórski — od 1 lipca do 1 września, z prawem wykorzystania urlopu w dowolnych terminach późniejszych.

Dyrektor Lasów Państwowych w Toruniu, p. Teofil Lorkiewicz — od 16 lipca do 12 sierpnia.

Dyrektor Lasów Państwowych w Radomiu p. Edmund Mickiewicz — od 20 lipca do 16 sierpnia.

Dyrektor Lasów Państwowych w Siedlcach p. Wacław Rogiński w czasie od 23 lipca do 2 września.

Dyrektor Lasów Państwowych w Wilnie p. Edward Szemioth — od 30 lipca do 14 sierpnia z zarezerwowaniem 20 dni urlopu na czas przyszły — ze względów służbowych.

Dyrektor Lasów Państwowych, p. Adam Loret — od 8 sierpnia do 11 września.

Dyrektor Lasów Państwowych w Poznaniu p. Władysław Grzegorzewski — od 20 sierpnia do 10 września.

Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie p. Stanisław Kączkowski — od 1 września do 10 października.

Ruch osobowy. Inspektor Lasów Państwowych w Poznaniu p. Józef Ziółkowski przeniesiony został z urzędu na takież stanowisko do Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku.

Nadleśniczy p. Ksawery Ludwiczak— mianowany został Radcą leśnictwa w VI st. sł. Dyrekcji Lasów Państwowych — w Poznaniu.

Naczelnik Rachuby Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie p. Mikołaj Melnyk przeniesiony został w stan spoczynku.

Inspektor Urządzania lasów Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu p. Edward Niepokojczycki — przeniesiony z urzędu do Warszawy i mianowany Radcą ministerjalnym Departamentu Leśnictwa w VI st. sł.

SZKOLNA.

Sprawy oświatowe.

Akcja oświatowa w leśnictwie rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie.

W roku bieżącym zanotować możemy następujące prace w tej dziedzinie:

W państwowych szkołach dla leśniczych w Zagórzu i Bolechowie powiększono znacznie ilość miejsc, tak iż ogółem do 3 szkół (w Zagórzu, Bolechowie i Margoninie) przyjęto na rok szkolny 1928/29 137 uczniów wobec 96 w ubiegłym roku szkolnym.

Praca w dziedzienie dokształcania niższych funkcjonarjuszów leśnych jest w roku bieżącym bardzo ożywiona. Zorganizowano 7 kursów 6-tygodniowych dla straży leśnej, a mianowicie: w dyrekcji Lwowskiej przy szkole dla leśniczych w Bolechowie, w dyrekcji Siedleckiej — w nadleśnictwie Grajewo, w dyrekcji Białowieskiej — przy dyrekcji, w dyrekcji Radomskiej — w nadleśnictwie Brudzewice, w dyrekcji Wileńskiej — w nadleśnictwie Trockiem i Ławaryskiem oraz w dyrekcji Łuckiej — w nadleśnictwie Kiwerce.

Akcja oświatowa objęła również wyższych urzędników leśnych. Na 4-dniowym kursie, zorganizowanym przez dyrekcję lasów państwowych w Toruniu, wyżsi urzędnicy leśni dyrekcji w liczbie około 60 zapoznali się z najnowszemi prądami w nauce leśnictwa. Kurs taki zorganizowany został po raz pierwszy w roku ubiegłym przez dyrekcję lasów państwowych w Siedlcach tegoroczny zatem był drugim z rzędu.

Nie słychać natomiast nic pocieszającego o akcji oświatowej wśród licznych rzesz pracowników lasów prywatnych.

KRAJOWA.

WARSZAWA.

Odczyty w Tow. krajoznawczem. Po przerwie wakacyjnej zarząd polskiego Tow. krajoznawczego wznowił tradycyjne środy odczytowe. W b. m. zapowiedziane są na dz. 19-ty — wieczór. poświęcony uczczeniu 300-lecia akademii bialskiej i jej najwybitniejszego ucznia — J. I Kraszewskiego. Dnia 26-go zaś p. St. Lenartowicz wygłosił odczyt p. t. „Wrażenia z wycieczki w Alpy francuskie".

W sprawie insygnjów Senackich S. G. G. W.

Komitet Ufundowania Insygnjów Senackich dla Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nadesłał następującą odezwę:

„Zbliżająca się inauguracja roku akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie będzie obchodzona niezwykle uroczyście, gdyż jednocześnie przypada 10-lecie powstania tej już tak zasłużonej dla polskiego rolnictwa i leśnictwa uczelni.

Związki wychowańców i studentów S. G. G. W. powzięły inicjatywę uświetnienia zbliżającej się uroczystości przez ufundowanie insygniów senackich, których Szkoła dotąd nie posiada i w tym celu zawiązany został Komitet ufundowania insygnjów senackich dla S. G. G. W.

Ponieważ zbierane na ten cel fundusze drogą opodatkowania członków wymienionych Związków nie wystarcza, przeto Komitet zwraca się niniejszem, za pośrednictwem prasy do szerokiego ogółu rolników i leśników, sympatyzujących z podjętą inicjatywą, o okazanie poparcia przez nadsyłanie dowolnej wysokości składek, *kierowanych bezpośrednio do P. K.* O. na rachunek Nr. 4840, ufając, że ten apel zastanie przyjęty z największą życzliwością".

Ważna konferencja.

W dniach 12 do 14 października r. b. odbędzie się w Warszawie w gmachu Stowarzyszenia Techników Konferencja w sprawach meljoracji i zagospodarowania Polesia, na której poruszane będą najaktualniejsze sprawy związane z pozyskaniem olbrzymich terenów Polesia dla gospodarki krajowej.

Wobec ogromnego znaczenia jakie ma sprawa zmeljorowania i zagospodarowania Polesia nietylko dla kresów wschodnich ale również i dla innych połaci kraju, przez możność pozyskania tą drogą znacznych terenów kolonizacyjnych, Komitet Organizacyjny wzywa wszystkich interesujących się tą sprawą do wzięcia udziału w Konferencji, prosząc jednocześnie o jaknajspieszniejsze zgłaszanie uczestnictwa pod adresem Sekretarjatu Komitetu, Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30 (Krajowe Towarzystwo Meljoracyjne), celem wysyłki pamiętnika Konferencji.

Karta uczestnictwa w Konferencji wraz z pamiętnikami kosztuje 15 złotych.

Znakowanie Puszczy Kampinoskiej. Dla ułatwienia wycieczkom zwiedzania Puszczy Kampinoskiej Zarząd Oddziału Warszawskiego Tow. Krajoznawczego zajął się sprawą znakowania szlaków puszczy. Podczas wakacji wyznakowano dwa szlaki: 1 — Młociny, Buraków, Wydma, Łuże, Bielany, Marymont — kolorem czerwonym na białem tle. 2: Czerwińsk, Krzywa Góra, Zamczysko, Grabina, Leszno, Błonie — kolorem niebieskim na białem tle.

Dla zapoznania krajoznawców z dokonanem dziełem Tow. zapowiada szereg wycieczek na Puszczę Kampinoską.

Ulica przez ogród Saski. Projektowana ulica przez ogród Saski (od Marszałkowskiej do Żelaznej Bramy), przewidziana w planie regulacyjnym miasta, przechodzi półkolem od giełdy przez tereny zajęte obecnie przez dział ogrodnictwa i dalej, do pałacu Zamojskich.

Miłośnicy zabytków występują przeciw takiej inowacji. Wskazują na charakter historyczny ogrodu Saskiego i w piśmie do p. prezydenta Słomińskiego proszą o zrewidowanie programu wytyczenia ulicy. Sprawa będzie przez magistrat poddana rewizji i powtórnej dyskusji.

O ile dokładne zbadanie sprawy wykaże, że ulica musi być przebita, należy się spodziewać, że na wiosnę nowa ulica będzie wytknięta, po wybudowaniu cieplarni.

LWÓW.

Hotel dla emigrantów. Staraniem spółdzielni, złożonej z czterech tutejszych Towarzystw emigracyjnych ma rozpocząć się przed zimą budowa Domu emigracyjnego, w którym będzie się mieścił hotel dla emigrantów. W budynku tym będą miały również swą siedzibę wszystkie tutejsze towarzystwa emigracyjne. W sprawie tej bawiła w Warszawie delegacja, która była przyjęta przez ministra pracy i opieki społecznej i przez dyrektora urzędu emigracyjnego. Delegaci otrzymani zapewnienie pomocy kredytowej władz rządowych.

Szkielet z przed 2 tysięcy lat. W lesie Maliniak pod Skałatem rozkopano znajdujący się tam kurhan i znaleziono szkielet człowieka, pochodzący — według opinji znawców — z przed dwu tysięcy lat. Po sfotografowaniu miejsca i szkieletu rozpoczęto dalsze prace w celu zupełnego rozkopania kurhanu. Szkielet będzie przewieziony do biura medycznego uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Wilki. W lasach w okolicy Skolego zjawiły się masowo wilki. Urządzono obławę i zabito kilka sztuk, wśród których znalazły się dwa okazy czarnych wilków. Z powodu szkód, wyrządzanych przez wilki, będą dalsze obławy.

WILNO.

Wymiana jeńców. Polski Czerwony Krzyż w Wilnie uzyskał zgodę władz litewskich na przeprowadzenie wymiany jeńców politycznych. Termin wymiany nie jest jeszcze ustalony.

Odkrycie. Podczas robót, prowadzonych w kaplicy w Ostrej Bramie, gdzie rozpoczęto zakładanie żaluzji przy obrazie Matki Boskiej, natrafiono w ścianie bramy, znajdującej się tuż za obrazem, na schody, prowadzące w dół. Schody te pochodzą z XVII w. Będą one oczyszczone i zachowane, po odpowiedniem zebezpieczeniu ich wylotu.

„Targi północne". 18 września r. b. odbyło się otwarcie pierwszych Targów Północnych — wystawy rolniczo-przemysłowej i wystawy regjonalnej w Wilnie, znajdujących się pod protektoratem marszałka Piłsudskiego. Uroczystość otwarcia poprzedziła msza św. odprawiona w Bazylice wileńskiej przez metropolitę ks. arcybiskupa Jabłrzykowskiego. O godzinie 10-ej zjawili się u bramy wejściowej zaproszeni goście i dostojnicy państwowi, między innemi minister komunikacji Kühn, będący obecnie zastępcą premjera Bartla, minister Staniewicz, wiceministrowie jen. Konarzewski i Doleżal, prezes Banku rolnego Ludkiewicz i wielu innych. Następnie przybyła p. marszałkowa Piłsudska wraz z córeczkami Jadwigą i Wandą. Przecięcia wstęgi dokonała panna Jadwiga, a w tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a na całym teernie wystawy odezwały się gwizdy i świsty maszyn parowych oraz zagrały dzwony umieszczone na Wystawie Rolniczej. Pierwszy prpzemówił wojewoda wileński p. Raczkiewicz, następnie minister Kühn. W dalszym ciągu uroczystości odbyło się śniadanie, wydane przez Komitet Wykonawczy Targów w Klubie Szlacheckim „Pod gołem niebiem", na którem zgromadziło się około 250 osób. Przemówienia wygłosili: imieniem miasta prezydent Folejowski, w imieniu komitetu wykonawczego Targów prof. Ehrenkreutz, w imieniu Towarzystwa Rolniczego przemawiał prezes tegoż p. Wagner, imieniem Powszechnej wystawy krajowej oraz Targów Poznańskich dyrektor Szamota i wielu innych. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze Reduta, gdzie wystawiono sztukę „Fircyk w zalotach" z udziałem Osterwy. Po przedstawieniu odbył się raut w salonach reprezentacyjnych, wydany przez p. wojewodę Raczkiewicza.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie wystąpiła na wystawie z własnym, bardzo bogatym w eksponaty pawilonem leśnym

Z WOŁYNIA.

„Tydzień lotniczy" odbył się w Łucku, jak następuje: w godzinach rannych w pierwszym dniu odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Na placu przed urzędem wojewódzkim specjalni prelegenci wygłosili okolicznościowe przemówienia. Po południu na lotnisku Ligi obrony powietrznej państwa odbył się pokaz walki przeciwgazowej. Wieczorem w salach Domu Stowarzyszeń polskich odbył się raut. Korzystając z odbywającej się wystawy wołyńskiej, komitet Ligi urządził własny pawilon z okazami z dzidziny obrony przeciwgazowej. Z aeroplanów przez cały czas trwania „Tygodnia" rozrzucano ulotki propagandowe. „Tydzień" zkończono wielką loterją fntową, która odbyła się w ogrodzie miejskim.

GDAŃSK.

Sprawa mandatu wysokiego komisarza Ligi. Tutejszy organ niemiecko-liberalny „Danziger Zeitung", podając doniesienie o tajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Gdańsku, wyraża zdziwienie z tego powodu, że prezydent senatu gdańskiego, dr. Sahm, nie był powołany do udziału w tajnem posiedzeniu Rady, z drugiej jednak strony dziennik przyznaje, że Gdańsk nie miał do tego żadnego formalnego prawa. — Organ socjal-demokratyczny „Danziger Volkssimme", notując pogłoskę genewską, jakoby Włochy wyraziły życzenie powołania ich przedstawiciela na stanowisko gdańskiego wysokiego komisarza Ligi Narodów, pisze między innemi: „Wątpimy bardzo, aby spełnienie tego życzenia leżało w interesie Gdańska, oraz w interesie gdańsko-polskiego porozumienia".

STANISŁAWÓW.

200-lecie gimnazjum. Pierwsze gimnazjum państwowe w Stanisławowie obchodzi 200-lecie swego istnienia. W uroczystościach jubileuszowych biorą między mi, udział: ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Chomyszyn i marszałek sejmu p. Daszyński. (Kurjer Warsz.).

ZE SPORTU.

Rozpoczęcie międzynarodow. konkursów hippicznych.

W d. 12 b. m. o godz. 15 przybyła ekipa czesko-słowacka, w ilości 6 oficerów i zamieszkała w przygotowanych pokojach w hotelu „Bristol".

W d. 15 b. m., o godz. 12-ej w lokalu Tow. międzynarodowych i krajowych zawodów konnych odbędzie się przyjęcie wstępne przybyłych gości zagranicznych i jeźdźców krajowych, połączone z ogłoszeniem warunków konkursów.

Dziś, w d. 16 b. m., 1-szy dzień konkursów.

Początek o godz. 9.30.

Przewodniczący komisji technicznej ppłk. S. G. Machalski, przedstawi członków 7 ekip (Belgja, Czechosłowacja, Finlandja, Francja, Polska, Węgry, Włochy) o godz. 15-ej.

Konferencja Związku narciarskiego.

Na odbytej w Zakopanem konferencji w sprawie przygotowania międzynarodowych zawodów narciarskich i hippicznych na śniegu, w której wzięli udział przedstawiciele ministerjum komunikacji, skarbu, spraw zagranicznych, dyrekcji robót publicznych, kolei państwowych, wojskowości, władz miejscowych i tutejszych związków i stowarzyszeń prezes P. Z. N. pułk. Bobkowski oświadczył, iż spodziewany jest udział od 10—14 narodów. Udział gości zagranicznych na zawodach oblicza się ponad 300 osób. Pułk. Bobkowski nakreślił etapy prac, jakie czeka organizacje, a mianowicie wskazał propagandę, w której widzieć można szereg wydawnictw, broszur, afiszów, przygotowanie kwater dla zagranicznych gości. Przedstawiciele ministerjów komunikacji, skarbu i spraw wewnętrznych oświadczyli, że rząd jaknajszerzej poprze prace i starania organizacji zawodów bądź to pod względem ułatwień komunikacyjnych, bądź też ożywienia ruchu turystycznego, wreszcie czynniki rządowe uważają, że zawody są pierwszorzędnym czynnikiem propagandowym, czego jest dowodem, że ministerjum spraw zagranicznych organizuje w czasie zawodów wycieczkę reprezentantów prasy zagranicznej. Po ukonstytuowaniu się komisji komunikacyjnej, sportowo-technicznej i sanitarno-lekarskiej, rozpoczęły się obrady w komisjach. Po obiedzie uczestnicy konferencji udali się pod przewodnictwem pułk. Bobkowskiego na skocznie pod Krokwią celem obejrzenia jej stanu oraz zapoznania się na miejscu z pracą, konieczną do przeprowadzenia remontu skoczni. Prace te rozpoczną się w najbliższym czasie. W czasie plenarnego posiedzenia popołudniowego, delegat małopolskiego klubu jazdy p. Gajkowski, przedstawił projekt zawodów hippicznych na śniegu.

ECHA ZE ŚWIATA.

Prześladowanie władzy w Meksyku.

Meksykańskie czasopisma niekatolickie, jak np. „El Universal" z dn. 24 z. m., podają dokładne sprawozdania, załączając przytem fotografje, o bohaterskiej śmierci dwu męczenników za wiarę, braci Pro, księdza z zakonu jezuitów i brata jego Humberta, młodego inżyniera, skazanych na rozstrzelanie za wierne wykonywanie swych obowiązków religijnych, a posądzonych perfidnie o udział w zamachu na jenerała Obregon'a, przyjaciela i następcę krwawego prezydenta Calles'a.

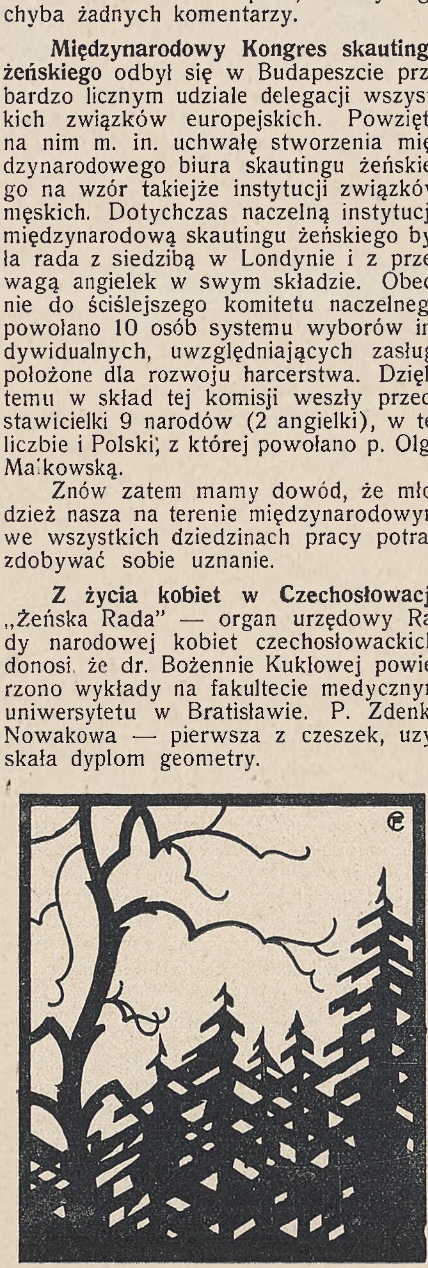
Ciała obu męczenników złożono w szpitalu wojskowym, skąd miała je zabrać rodzina. Podczas, gdy układano je tam na mary, przyszedł ojciec obu bohaterów, Miguel Pro, siedemdziesięcioletni starzec, w towarzystwie córki (matka zamordowanych umarła przed kilku laty) i kilku przyjaciół. Aparaty fotograficzne utrwaliły boleść ojca. Cierpienie wykrzywiło rysy twarzy starca, ale zapytał głosem spokojnym: „Gdzie są moi synowie? „Chcę ich jeszcze raz zobaczyć". Zaprowadzono go do kostnicy. Tu ojciec zobaczył synów, leżących na marach; pochylił się ku pokrytym krwią czołom męczenników i złożył na nich pocałunki. Następnie wyjął chustkę i podobnie, jak to niegdyś czynili chrześcijanie podczas prześladowań rzymskich, umoczył ją ze czcią w soplach krwi, która osiadła na czole kapłana. Córka jego na widok braci nie mogła powstrzymać głośnego łkania. Ale starzec spojrzał na nią poważnie i rzekł spokojnym głosem: „Moje dziecko, nie mamy żadnej podstawy do płaczu". Wyprowadził ją następnie z sali i czekał, póki nie ukończono wszystkich przygotowań, związanych z wydaniem mu obu ciał.

To wstrząsające sprawozdanie, które, jak to już zaznaczyliśmy, pochodzi od niekatolickich czasopism, nie wymaga chyba żadnych komentarzy.

Międzynarodowy Kongres skautingu żeńskiego odbył się w Budapeszcie przy bardzo licznym udziale delegacji wszystkich związków europejskich. Powzięto na nim m. in. uchwałę stworzenia międzynarodowego biura skautingu żeńskiego na wzór takiejże instytucji związków męskich. Dotychczas naczelną instytucją międzynarodową skautingu żeńskiego była rada z siedzibą w Londynie i z przewagą angielek w swym składzie. Obecnie do ściślejszego komitetu naczelnego powołano 10 osób systemu wyborów indywidualnych, uwzględniających zasługi położone dla rozwoju harcerstwa. Dzięki temu w skład tej komisji weszły przedstawicielki 9 narodów (2 angielki), w tej liczbie i Polski; z której powołano p. Olgę Małkowską.

Znów zatem mamy dowód, że młodzież nasza na terenie międzynarodowym we wszystkich dziedzinach pracy potrafi zdobywać sobie uznanie.

Z życia kobiet w Czechosłowacji. „Żeńska Rada" — organ urzędowy Rady narodowej kobiet czechosłowackich, donosi, że dr. Bożennie Kuklowej powierzono wykłady na fakultecie medycznym uniwersytetu w Bratisławie. P. Zdenka Nowakowa — pierwsza z czeszek, uzyskała dyplom geometry.



Podczas ostatnich wyborów komunalnych dwie kobiety uzyskały stanowiska przewodniczących rad gminnych: w Radzimiu wybrano p. Annę Fuchsową, w Wieruszycach — p. Walterową.

Wspaniały dar. Niedawno donoszono z Londynu, że nieznany ofiarodawca złożył angielskiemu Muzeum marynarki wspaniały dar pod postacią zbioru dokumentów i pamiątek, tyczących się floty angielskiej.

Jak się obecnie okazuje, ofiarodawcą tym jest sir James Caird, właściciel okrętów. Ofiarowany przez niego narodowi zbiór oceniany jest zgórą na sto tysięcy funt. sterl., zawiera zaś miedzioryty, książki, atlasy, obrazy i t. d.

Między innemi, zbiór obejmuje niezmiernie cenne dokumenty, ilustrujące rozwój potęgi morskiej Wielkiej Brytanji, począwszy od wieku piętnastego, aż do początku wieku dziewiętnastego.

Ogółem zbiór liczy 12.000 przedmiotów.

Ponadto hojny ofiarodawca przeznaczył 65.000 funt. sterl. na odnowienie fregaty „Victory", na której zginął admirał Nelson podczas zwycięskiej dla oręża angielskiego bitwy morskiej pod Trafalgarem w 1805 r., tudzież 15.000 funt. sterl. na konserwację innych okrętów wojennych z tej epoki.

Klejnoty na dnie morza. We wrześniu 1917 r. niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu portu francuskiego Saint Nazaire parowiec belgijski „Elizabettville", wiozący znaczny ładunek kamieni drogocennych.

Jak donoszą obecnie z Genui, wielki holownik tamtejszy „Artiglio", zaopatrzony w przyrządy do poszukiwań podmorskich, udał się na miejsce, w którem zatonął „Elizabethville", celem wydobycia klejnotów z zatopionego parowca, spoczywającego na głębokości 75 metrów.

Parowiec opadnięty przez delfiny. Do portu włoskiego Bari, nad Adrjatykiem, zawinął w tych dniach parowiec „Citta di Brindisi", płynący z Rotterdamu.

Kapitan tego parowca, Tarantino, opowiada, że gdy „Città di Brindissi" znajdowała się na wysokości przylądka Passero, opadły ją takiec hmury delfinów, że wprost hamowały żeglugę.

Jednego z tych delfinów, ogromnego samca, ważącego tysiąc funtów, schwytano i wciągnięto na pokład. Dopiero wówczas, jakby przerażone, delfiny przestały napierać na parowiec i przewalając się lśniącemi ciałami jedne przez drugie, popłynęły dalej.

Sygnał świetlny o sile pięciuset miljonów świec. Na szczycie nowojorskiego „drapacza chmur", Broadway Temple, liczącego 36 pięter i wznoszącego się do wysokości 700 m. nadpowierzchnią morza, stanie krzyż żelazny wysokości 75 stóp, na którym umieszczone lampy elektryczne dawać będą nocami światło o sile 500 miljonów świec.

Olbrzymi ten sygnał świetlny ufundowany jest przez znanego bankiera i inżyniera górniczego. Charlesa V. Boska i ma nosić, na cześć znanego lotnika amerykańskiego, nazwę „Commander Richard Evelyn Byrd Beacon" (Sygnał komandora R. E. Byrda).

Nawet przy gęstej mgle światła lampy tego sygnału widziane będą zdaleka, podczas zaś nocy pogodnych lotnicy, lecący wysoko, dostrzegą je zodległości 160 kilom., okręty zaś — z odległości około 60 kilometrów.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA



Między Londynem i Liverpolem kursują od niedawna autobusy - sleepingi, konkurujące zwycięsko z kolejami.



W Swanage, w Anglji znajduje się słynny globus wyrzeźbiony z kamienia. Jeden ze zwiedzających udaje bez trudu Atlasa.



Demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, gubernator Alfred E. Smith, jest zapalonym zwolennikiem golfa.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

Znany astronom francuski Ch. Nordman stwierdza, że barwa światła dziennego nie jest biała, lecz... zielona, a więc, i słońce jest zielone! Eksperymenty w tej sprawie prowadzi pod nadzorem uczonego młody badacz Czernin.

*

Sześć gramów srebra można wyciągnąć na nitkę długości 2000 m.

*

Psy Eskimosów mogą obywać się 5 dni bez jedzenia.

*

Sygnały łodzi podwodnych są słyszalne w czasie alarmu na odległość 18 mil morskich.

*

Odległość ziemi od księżyca wynosi 375.000 klm. — długość linji kolejowych na ziemi przekroczyła obecnie trzykrotnie tę odległość.

*

Najtrudniejszą jest tresura świń. Żadnemu trenerowi nie udało się jeszcze nauczyć świni chodzenia na dwóch nogach, nauczono je jedynie skakać i przyklękać. Podobno król francuski Ludwik XI miał tak wytresowane świnie, że tańczyły przed nim, w różne stroje poprzebierane.

*

Najmniejsza planeta, t. zw. astreoid posiada zaledwie 2 km. średnicy. Gdyby jakiś człowiek żył na tym astreoidzie i chciał do nas przybyć, wystarczyłoby mu tylko skoczyć. Ponieważ ciężar jego byłby 36 miljonów razy mniejszy niż na ziemi — znalazłby się po skoku poza obrębem siły przyciągania swego—astreoidu i... stałby się tam ciałem planetarnem.

RZECZY CIEKAWE.

Ilu jest ludzi na świecie? P. Alois Fischer oblicza w Zeitschrift für Geopolitik całą ludność ziemi w r. 1928 na 1 miljard 912 miljonów dusz, czyli niespełna 2 miljardy, przyczem trzeba się liczyć z tem, że w niektórych okolicach, gdzie statystyki niema, mogą być dane tylko przybliżone, a w niektórych krajach gdzie statystyka jest niedokładna (p. Fischer przypuszcza, że statystyka włoska podwyższa liczbę ludności i że Francja ma o około pół miljona więcej niż Włochy, a nie odwrotnie) trzeba ją nieco prostować.

W trzech ostatnich latach 1925 — 28 przyrost na całej ziemi wynosi 45 milj. (w Europie 13 miljonów), rocznie zatem 15 miljonów czyli 0,8 proc. przeciętnie na całej ziemi.

Od połowy r. 1914 zmalała liczba ludności na tym samym obszarze na Łotwie (o 650 tys.), we Francji (o 600 tys.), w Austrji (o 250 tys.), natomiast wszędzie pozatem wzrosła, jak w Niemczech (o 3 i pół milj.), we Włoszech (o 3 milj.), na Wyspach W. Brytanji (o 2 milj.), w Hiszpanji (o 2 milj.), w Grecji (o 1 milj. 250 tys.) z powodu powrotu Greków z Turcji, w Holandji (o 1 milj. 330 tys.) czyli w tym kraju najwięcej, bo o 21 procent ogółu ludności w r. 1914.

Naogół jednak w krajach Europy Zachodniej maleje w dalszym ciągu ilość urodzin, mianowicie w r. 1926 we Francji 18,8 na tysiąc, ale Francja wcale nie jest tu na ostatniem miejscu, bo w Anglji 18,3, w Szwajcarji 18,2, w Estonji 17,7 w Szwecji 16,9, a także w Niemczech niewiele ponad liczbę francuską, bo tylko 19,5 na tysiąc.

W Europie w początku r. 1928 było razem 484 miljonów ludności, w czem Rosja Sowiecka 119,4 milj., Niemcy 64,5 milj., Anglja z Irlandją 48,6, Francja 41 milj., Włochy 40,5 milj., Hiszpanja 30 milj. i t. d.

Azja liczy około 1 miljarda 45 miljonów zaludnienia, w czem Chiny 441 milj., Brytyjskie Posiadłości 350 milj., Japończycy 61,9 milj., Indje Holenderskie 51,1 milj. Rosja Azjatycka 31,9 miljonów.

W Ameryce jest 235 miljonów, w czem St. Zjedn. Am. Półn. 119 milj., Brazylja 34, 6 milj., Mexyk 14,3 milj.

W Afryce jest około 139 miljonów ludności, z czego 53 milj. w Krajach Brytyjskich, osobno 14,1 milj. w Egipcie, 36,9 milj. w Posiadłościach Francuskich.

W Australji jest 9,4 miljonów.

Antarktyjski obszar, t. j. wyspy koło Bieguna Południowego, mają 1,14 milj. ludności.

Razem dochodzi się do 1 miljarda 912 miljonów ludności bardzo nierówno rozłożonych na ziemi.

Rozpędzanie chmur.

Niedawno temu dwaj amerykańscy badacze dr. Bancroft i dr. Warren wykonali szereg ciekawych prób nad rozpędzaniem chmur, prób, które rokują duże nadzieje na przyszłość. Środek, używany przez tych badaczy, jest bardzo prosty. Przedstawia on zwyczajny piasek silnie naelektryzowany. Piasek ten zostaje wyrzuconym ze specjalnych aparatów i rozpylonym w atmosferze chmur. Doświadczenia wykazały, że 40 kg. piasku, nabitego przedtem 15.000 wolt, wystarcza do usunięcia chmury wielkości 2 kwadratowych mil (angielskich) w ciągu 10 minut.

Działanie piasku polega na tem, że naokoło naelektryzowanego ziarna piasku nagromadzają się kropelki wody, zawieszone w chmurze, i opadają następnie na ziemię pod postacią deszczu.

Odkrycie amerykańskich badaczy znalazło już zastosowanie praktyczne w Ameryce. Stosuje się je do usuwania chmur na lotniskach dla ułatwienia startowania i lądowania aparatów lotniczych, oraz na okrętach. Władze miejskie Londynu dokonują prób w celu zużytkowania amerykańskiego wynalazku do usunięcia wiecznych mgieł, otulających brytyjską stolicę.

HUMOR ANGIELSKI.

DJALOG MAŁŻEŃSKI.

— Panie Burton, chciałabym pójść do parku, moje serce!

— Och, zostań ze mną, ptaszyno.

— Dlaczegóż nie chcesz, abym wyszła, mój kwiatku.

— Bo wolę czas pędzić z tobą, moja królowo!

— Więc nie chcesz, mój aniele?

— Nie mogę, pani Burton.

— Dlaczego, mój panie Burton?

— Gdyż zaczniesz się stroić, a to djabelnie kosztuje, moja żono!

— Rób sobie, co chcesz, a ja pójdę, mój mężu!

— Jeżeli pójdziesz, psia krew, to nie dostaniesz ode mnie ani grosza na galgany!

KRÓTKA DROGA.

Pewien wieśniak pytał się o drogę do Newgate (więzienie w Londynie). Zapytany odpowiedział:

— Widzisz sklep tego jubilera naprzeciwko? Wejdź tam, weź dwa srebrne kolczyki, i zacznij uciekać. Za dwie minuty będziesz w Newgate.

RADJO.

Poznań w Ameryce.

Stacja poznańska słyszana już była kilkakrotnie w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, nawet w Australji i Afryce, o czem donosili do Polski niektórzy tamtejsi radjoodbiorcy. Ostatnio do Radja poznańskiego nadeszły listy od pp. Eryka Jansen'a i Józefa Boskys'a z Chicago, którzy komunikują o bardzo dobrym odbiorze stacji poznańskiej.

Piękne te rezultaty słabej stosunkowo stacji poznańskiej tłómaczą się z jednej strony dość krótką falą, gdyż jak wiadomo, zasięg stacji w godzinach nocnych wzrasta proporcjonalnie w stosunku do częstotliwości drgań, czyli w odwrotnym kierunku do długości fali — z drugiej strony zjawisko to potęguje się przez zastosowanie prostopadłej anteny, która odznacza się t. zw. „promieniowaniem przestrzennem". Antena stacji poznańskiej różni się od zwykłych anten nadawczych stacji radjofonicznych tem, że nie jest rozwieszona między masztami lecz prowadzi jedynie od środka liny, łączącej maszty, do izolatora na budynku nadawczym, t. j. prostopadle do wysokości około 50 metrów.

Stacja krótkofalowa w Gdyni.

Projekt budowy krótkofalowej radjostacji w Gdyni, któraby wobec przeciężenia linji telefonicznej Warszawa—Gdynia, miała służyć dla komunikacji bezpośredniej między Warszawą i Gdynią oraz stacjami krótkofalowemi dla oficjalnej komunikacji ze Skandynawją, wchodzi na realne tory.

Kierownik radjostacji krótkofalowej minist. poczt i telegrafów w Warszawie, inż. kpt. S. Zborowski, wyjechał już do Danji, Holandji, Belgji, Francji i Anglji, delegowany przez odnośne władze, celem zbadania istniejących w tych państwach krótkofalowych radjostacji, utrzymujących oficjalną komunikację, oraz porozumienia się z neimi co do warunków działalności i ustalenia komunikacji krótkofalowej ze stacją Gdyni.

Przeprowadzone dotychczas rozmowy między Gdynią a Warszawą dały doskonałe wyniki. Polska uzyskała w ten sposób nowoczesny środek komunikacji, zaoszczędzający skarbowi państwa znaczne sumy, które musiałby wydać na budowę przewodów telefonicznych i kablowych.

Latająca radjostacja transatlantycka.

Swego czasu byliśmy dumni z tego, że Polska należała do pierwszych i nielicznych państw, posiadających stację telegraficzną o zasięgu na całą kulę ziemską. Obecnie posunęła się radjotechnika tak dalece, że obok wielkich, pędzonych setkami koni mechanicznych, transoceanicznych stacji, zaczynają nawiązywać komunikację radjową coraz mniejsze stacyjki.

Mamy tu na myśli stacje aeroplanowe, które są arcydziełem mechaniki i radjotechniki. Spoczywa na nich wielka odpowiedzialność, gdyż życie lotników i ewentualnie pasażerów zależy w dużej mierze od dobrego funkcjonowania lotniczej iskrówki.

Niebawem mają się zacząć próby z olbrzymim płatowcem, wybudowanym w zakładach Dorniera w Niemczech. Płatowiec ten, posiadający 12 motorów, wyposażony jest w stację nadawczo-odbiorczą dużego typu, tak, jak wielkie okręty oceaniczne.

2)

SIELANKA

Obrazek leśny.

Tymczasem Burek zwietrzył na drzewie wiewiórkę, więc stanął przed pniem, podniósł oczy i paszczę, więc stanął przed pniem, podniósł oczy i paszczę w górę i począł szczekać. Wiewiórka, siadłszy na gałęzi, nakryła się figlarnie ogonkiem, podniosła łapki do pyszczka i, trąc nosek, zdawała się grać palcami na nim i żartować sobie z gniewu Burka. Kasia, ujrzawszy to, roześmiała się dźwięcznym, srebrzystym śmiechem, smolarz za nią, i tak też pełno było w lesie gwaru i nawoływań ludzkich — i echa — i śmiechu — i radosnego wesela.

Czasem, chwilami, zapadała cisza, tylko zagadał szumem bór, wietrzyk zabrzęczał w listki paproci, zaskrzypiały stare konary sosny — i cisza!

Wówczas to słychać było wyraźnie miarowe uderzenia dzięcioła: „Kuj-kuj-kuj, ko-wa-lu!" Zdawało się, że niby ktoś stuka do jakichś drzwi, i za chwilę tajemniczy głos leśny zapyta:

— Kto tam?

To znów zaświstała słodkim głosem wiwilga; dudek najeżył złotą koronę na głowie i roztworzywszy długi, jak igła, dziobek, krzyknął; „hu! hu! hu! hup, hup!" W leszczynkach klaskały makolągwy, zielone sikorki wiły się między zielonymi liśćmi; czasem na wierzchołku sosny załopotała w czarne skrzydła, kryjąca się przed upałem do boru wrona.

Godzina była popołudniowa, pogoda przejasna, bez chmurki, a nad zieloną kopułą liści rozciągała się błękitna kopuła niebios — ogromna, bezbrzeżna, siwa na krańcach, najbłękitniejsza w środku. Na niebie stało wielkie złote słońce, przestworze było zalane światłem, a powietrze tak jasne i przezroczyste, że najodleglejsze przedmioty występowały z siwiejącej dali, wyraźne oku i zwarte w kształtach, a nie mgliste. Z wysokości nieba dobrotliwy Stwórca ogarniał okiem całą krainę: na polach kłaniało mu się zboże złocistą falą, szeleścił ciężki kłos pszeniczny, cienkie źdźbła owsa drżały, niby dzwonki i dzwoneczki. W powietrzu, przesyconem blaskiem słonecznym i błękitem, płynęła tu i owdzie wiosenna nitka pajęczyny, błękitna od błękitu, a złota od słońca, prawdziwe przędziwo z kądzieli Bogarodzicy.

Pomiędzy łanami zbóż, we wklęsłych dolinach, zieleniły się ciemną runią łąki; tu i owdzie, gdzie w murawie dyszało źródło, tam i zieloność była jaśniejsza, a cała łąka, pokryta żółtymi kwiatami kaczeńca, biła o ludzkie oczy nadmiarem złotego blasku. Na mokradłach ciemniały olchy, od których wiało chłodem i wilgocią.

W lesie jednak, między sosnami, gorąco już było i cichość wielka. Zdawało się, że całą krainę ogarnęła jakaś senność i omdlenie. Po chwili ustał powiew wietrzyka, a wówczas i lasy i zboża i trawy stanęły nieruchome. Liść zwieszał się na drzewach, niby ukołysany do snu; ucichł gwar ptaków i nastąpiła chwila spoczynku. Ale był to spoczynek jakby z nadmiaru słodyczy, niby rozmarzenie się natury. Tylko wielka kopuła niebieska zdawała się uśmiechać, a gdzieś wysoko, wysoko, w niepojętych głębinach błękitu, Bóg wielki radował się dobrotliwie radością pól, lasów, łąk i wód.

Tymczasem w lesie smolarz i Kasia błądzili nieustannie, zbierając zioła, śmiejąc się lub gwarząc wesoło. Człowiek prosty, jak ptak: śpiewa, kiedy może, bo to jego natura. Smolarz zaczął śpiewać prostą a tęskną piosenkę.

Ostatnie słowo piosenki ciągnie się, wedle jej melodji, długo, żałośnie, i tak też długo żałośnie ciągnęli je smolarz i Kasia, a do wtóru im śpiewało echo w ciemnych głębiach borowych: sosna podawała odgłosy sośnie — i piosenka, poczęta słowami, przebiegłszy szeregi pni drzewnych, kończyła się w dali leśnej westchnieniem, coraz niewyraźniejszem, lżejszem, słabszem, a w końcu ciszą.

Potem znowu Kasia zaśpiewała weselszą piosenkę, poczynającą się od słów: „Zostanę ja się złotym pierścieńcem!" Dzielna to piosenka! Młoda, oporna dziewczyna kłóci się w niej ze swym kochankiem i opowiada sposoby, przez jakie się mu wymknąć zamierza. Ale niemasz na niego rady! Gdy ona zapowiada, że zostanie złotym pierścieńcem i będzie się toczyć szarym gościeńcem — on grozi, że swemi bystremi oczyma dojrzy pierścień na szarym gościńcu; gdy ona chce zostać złotą rybką w fali — on jej śpiewa o siatce z jedwabiu; gdy ona dzikim kaczorem na jeziorze — on staje przed nią strzelcem. Aż wreszcie biedna dziewczyna, widząc, że nie skryje się przed nim na ziemi, śpiewa:

„Zostanę ja się gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie —
Twoją miłą nie chcę być,
Twojej woli uczynić".

Ale niezrażony niczem chłopak odpowiada:

„Pokłonię ja się w kościele ładnie,
Dam na mszę świętą, to gwiazdka spadnie —
Moją miłą musisz być,
Moją wolę uczynić".

Dziewczyna widzi, że niema dla niej ratunku ani na ziemi, ani na niebie, więc godzi się z wolą Opatrzności i śpiewa:

„Widzę, ja widzę, że Boże sądy,
Kędy się skryję, znajdziesz mnie wszędy —
Twoją miłą muszę być,
Twoją wolę uczynić".

— A widzsz, Kasiu? — rzekł smolarz.

— Co, Jasiu?

On począł śpiewać:

— „Moją miłą musisz być,
Moją wolę uczynić".

Kasia zawstydziła się znowu, ale roześmiała się i, chcąc zagadać, odrzekła:

— Nazbierałam już moc ziela: rozchodniku, maszerdonu [1]), macierzanki i rosicy. Jenoby trzeba w wodę zanurzyć, bo do wieczora, na upale, zwiędną...

Istotnie, upał był wielki, a wiatr ustał zupełnie. W lesie, choć w cieniu, powietrze drgało parnem gorącem, sosny roniły silną woń żywiczną. Delikatna, złotawego odblasku, twarz Kasi była wilgotna, a modre

[1]) Maszerdon, nasiężrał — roślina z gromady paprotników.

jej oczy świeciły zmęczeniem. Zdjęła z głowy chusteczkę i poczęła się chłodzić, smolarz tymczasem odebrał z rąk jej koszyk z zielem i rzekł:

— Słuchaj, Kasieńko. Olchy stąd o dwie staje, a między olchami krynica. Pójdź, Kasieńko, napijemy się wody.

Poszli oboje. Jakoż istotnie, po niejakim czasie, grunt leśny zaczął się pochylać; między drzewami, zamiast borówek, paproci i suchych mchów, zazieleniała wilgotna murawa, zjawiła się jedna olcha i druga, za niemi całe szeregi. Weszli w ciemny wilgotny gaj, gdzie promień słoneczny, przechodząc przez liście, sam nabiera ich barwy i maluje bladem zielonem światłem twarze ludzkie. Jaś i Kasia zstępowali coraz niżej w cień i wilgość. Owionął ich surowy chłód, miły po leśnym upale — i po chwili, między szeregami olch, ujrzeli w czarnym, torfiastym gruncie wijącą się, głęboką strugę wody, gdzieniegdzie zarosłą tatarakiem, trzciną, lub pokrytą wielkiemi krągłymi liśćmi lilij wodnych, które my „nenufarami", ludzie zaś prości „bieluszkami" nazywają.

Śliczne to było miejsce, ciche, ustronne, cieniste, nawet potrochu ciemne.

H. Sienkiewicz.

(Dok. n.).

KĄCIK ROZRYWKOWY.

LOGOGRYF LEŚNY.

Ułożył Jan Jerzy Drzewiecki.

```
              1 ×
            2 . × .
          3 . . × . .
        4 . . . × . . .
      5 . . . . × . . . .
    6 . . . . . × . . . . .
  7 . . . . . . × . . . . . .
8 . . . . . . . × . . . . . . .
  9 . . . . . . × . . . . . .
   10 . . . . . × . . . . .
     11 . . . . × . . . .
       12 . . . × . . .
         13 . . × . .
           14 . × .
             15 ×
```

Z wszystkich obok wymienionych liter ułożyć szereg wyrazów poziomych o podanem znaczeniu. Litery oznaczone krzyżykami, czytane z góry na dół tworzą imię i nazwisko autora cennej i jedynej w swoim rodzaju monografji leśnej.

Ilość poszczególnych liter: 11 a, 1 ą, 2 b, 5 c, 2 d, 8 e, 1 ę, 3 g, 12 i, 2 j, 8 k, 3 l, 2 ł, 2 m, 7 n, 13 o, 1 ó, 3 p, 6 r, 7 s, 1 t, 2 u, 5 w, 1 y, 4 z, 1 ż.

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Wiąz górski.
3. Rodzaj sosny.
4. Ptak drapieżny pożyteczny.
5. Ssak leśny.
6. Przyrząd do suchej destylacji drewna.
7. Nazwa gromady, do której należą drzewa iglaste.
8. Zabieg hodowlany.
9. Czynność hodowlano-gospodarcza.
10. Grzybnie, niszczące materjał drzewny.
11. Cyprys.
12. Lignina.
13. Drzewo iglaste.
14. Narząd.
15. Samogłoska.

Termin nadsyłania rozwiązań — 15 października r. b. Za trafne rozwiązanie logogryfu rozlosowana będzie nagroda książkowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Leon R. w Grodnie. Poczynając od października r. b., bieżące zeszyty „Ech Leśnych" ukazywać się będą regularnie dnia 25-go każdego miesiąca. Opóźnienie w rozesłaniu numeru sierpniowego nastąpiło wskutek nieotrzymania na czas list zwrotnych prenumeratorów, co uniemożliwiło ustalenie ostatecznego nakładu czasopisma.

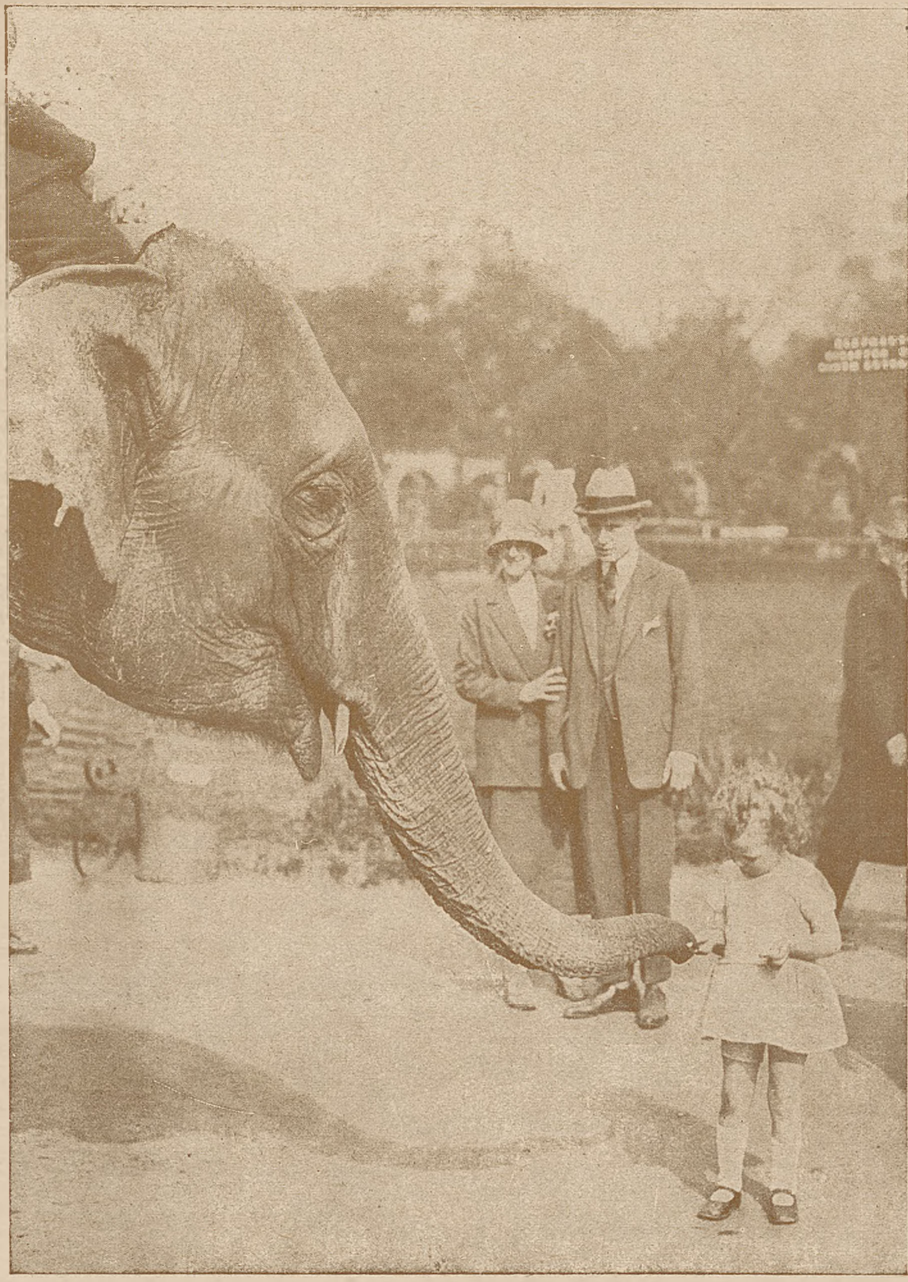
P. J. R-i w Radomiu. Wszelkie fotografje z lasów i krajobrazów leśnych, jak również zdjęcia okolicznościowe i myśliwskie chętnie przyjmujemy i reprodukujemy. Przygodne artykuły drukujemy, redakcja zastrzega wszakże sobie prawo czynienia w nich ewent. skrótów i zmian stylistycznych. Artykułów redakcja nie zwraca, dyskrecja zapewniona.

TREŚĆ:

Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI.

Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.



Tydzień Dziecka. Ilustr. „Płomyka".

Gdyby nie ci Milusińscy,
Człekby nieraz wskoczył w wodę,
Lub rozdeptał gorzkie życie,
Jak grzyb albo złą jagodę.

Gdyby nie ci Milusińscy,
Co nam ciernie życia złocą, —
Boże! iluż sercom biednym
Pustką byłby świat sierocą!...

M. Gawalewicz.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr 5755.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Zwyczajnej zł. gr.	Ulgowej (dla członków Zw. Leśników) zł gr.
Kwartalnie	2.70	2.20
Półrocznie	5.30	4.20
Rocznie	10.50	8.—
Zagranicą kwartalnie . .	5.—	4.—

TARYFA OGŁOSZEŃ:

	Krajowe Zł. gr.	Zagraniczne $
1/1 strony	150.—	16,90
1/2 „	90.—	10,20
1/4 „	60.—	6,80
1/8 „	45.—	5,10

Ogłoszenia w tekście . . . . 50% drożej
„ dwukolorowe na okładce II, III, IV str. . . 75% „

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36—4. TEL. 230-75.

Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł.
Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".



MŁODE BAŻANTY

6—8 miesięczne

w każdej ilości z własnej dzikiej bażantarni, nadające się do natychmiastowego wypuszczenia na swobodę

1000 sztuk bażantów-Kogutów
do odstrzału w jesieni i w zimie.

Puhacze do polowań z budką, jak również **polne i leśne zające, kuropatwy, cietrzewie i głuszce, sarny i jelenie**

z Czechosłowacji, Węgier, Małopolski, S. H. S. i Rosji, schwytane na wolności, zdrowe i bez zarzutu. Zamówienia na dostawę zimową przyjmuje już teraz renomowana firma

Ed. Mayer, Wildexport, Wiener Neustadt

Adres telegraficzny: Wildmayer Wr. Neustadt. Telefon Nr. 97.

Wielkie przedsiębiorstwo chwytania dziczyzny. Własny personel i własne sieci. Własna bażantarnia i zwierzyniec, jak również hodowla srebrnych lisów. Dostawca największych stowarzyszeń myśliwskich.

Pierwszorzędne referencje ze wszystkich krajów.

Założona w 1886 roku.

JAN MIKLASZEWSKI

LASY I LEŚNICTWO W POLSCE

MONOGRAFJA

Tom I

już opuścił prasę drukarską.

Zawiera XI rozdziałów, 629 stron druku, przeszło sto ilustracyj

Do nabycia:

Warszawa, ul. Nowy-Świat 36 m. 4

Związek Zawodowy Leśników w Rzplitej Polskiej.

Cena 48 zł.

POMORSKA

WYSTAWA OGRODNICZO - PRZEMYSŁOWA

W TORUNIU

od 28 lipca do 4 października

1928 r.

Organ Rady Trustów
Przemysłu Leśnego i Drzewnego

Miesięcznik

LESOPROMYSZLENNOJE DIEŁO

7 rok wydawnictwa

Jedyny w Rosji organ, poświęcony specjalnie kwestjom leśnego i drzewnego przemysłu

STAŁE DZIAŁY:

SPRAWY OGÓLNE: gospodarka leśna, polityka i kwestja surowca, sprawy eksportu, organizacja i planowanie przemysłu leśnego, standaryzacja i racjonalizacja przemysłu drzewnego, finansowanie i sprawy kredytowe, sprawy pracy.

REJONOWANIE PRZEMYSŁU DRZEWNEGO: Materjały w sprawach rejonowania i powiększania trustów drzewnych.

TECHNIKA i PRODUKCJA: Technika i mechanizacja pracy, sprawy transportów lądowych i wodnych, przegląd spławów, organizacja produkcji w fabrykach wyrobów drzewnych w Rosji i zagranicą. Forniery: Położenie przemysłu fornierowego w Rosji i zagranicą, technika wyrobu fornier. Fabrykacja mebli: Technika domowego i fabrycznego wyrobu mebli, nowości w produkcji sowieckiej i zagranicznej (wykresy, rysunki, fotografje).

RYNKI DRZEWNE: Perjodyczne sprawozdania z rynków drzewnych zagranicznych i rosyjskich, sprawy organizacji sieci handlowej.

PRENUMERATA:

Roczna (tylko od 1.I do 31.XII) — 7 dolarów
Półroczna „ „ „ „ 1.VII) — 4 dolary

Zakł. Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.